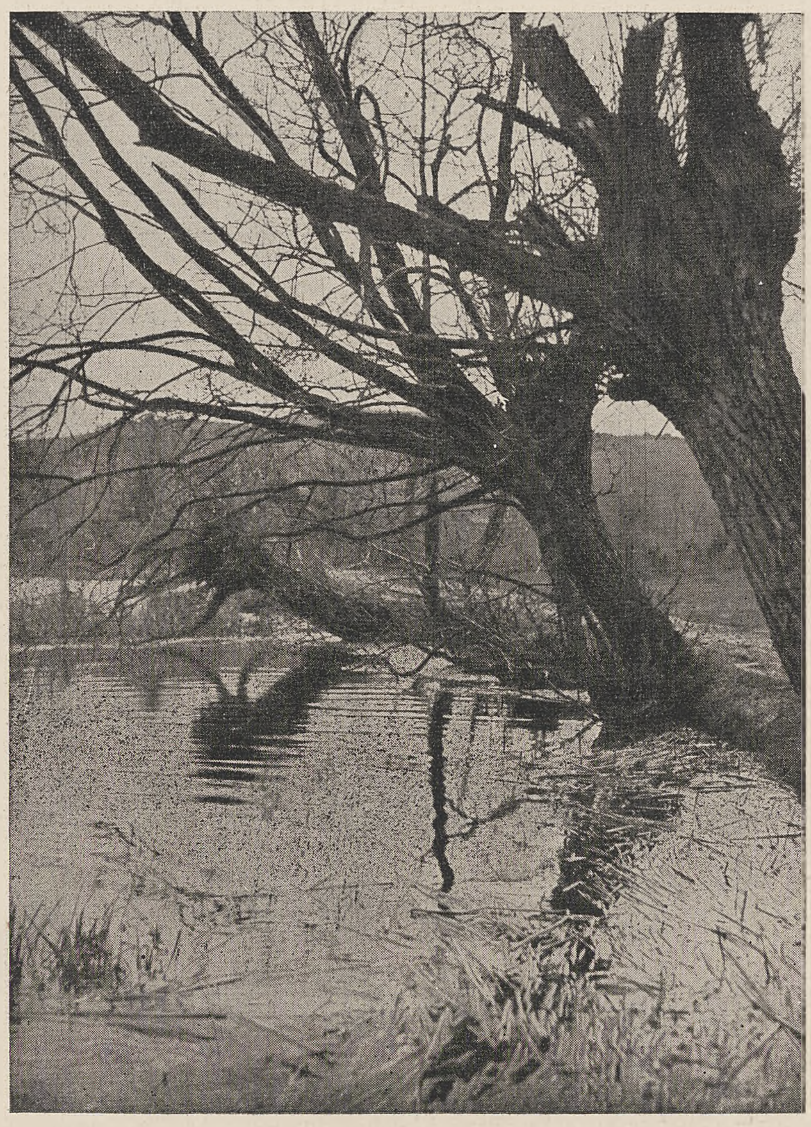
Nr 48

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 18 GRUDNIA 1938



Nad wodą... fot. inż. K. Modliński.

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

NOWE TRUDNOŚCI

Gdy włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano kończył przed kilku dniami wielką mowę w parlamencie włoskim, niektórzy posłowie powstali z miejsc i poczęli wołać: Tunis, Korsyka, Sabaudia! Większość posłów przyłączyła się do wiwatów i okrzyków, które padły bezpośrednio po mowie ministra. Ten drobny incydent oznacza jednak coś więcej jeszcze. Oznacza on, że stan terytorialny Europy nie jest bynajmniej ustalony i że niektóre państwa zamierzają dążyć do zmiany granic, naruszając tym samym obowiązujące dotąd układy. Okrzyki w parlamencie włoskim świadczą, że Włochy mają dalsze cele w swej polityce zagranicznej i zamierzają obecnie o nich mówić.

Dodajmy, że po przeszło dwuletniej pauzie, podczas której nie było ambasadora francuskiego w Rzymie, przed kilku dniami zaledwie począł urzędować nowy ambasador. Zdawało się więc, że na tym odcinku, po wielu próbach, nastąpiło względne uspokojenie. Nic jednak podobnego nie zachodzi. W momencie, gdy Rzesza Niemiecka szykuje się do wielkiej ofenzywy w sprawie kolonii, Włochy zamierzają wytoczyć kwestię północnej Afryki.

Być może, że była to demonstracja tylko, z zamiarem wytargowania czegoś więcej na innych odcinkach. Tutaj nasuwa się na myśl kwestia podziału terytorialnego po zakończeniu wojny hiszpańskiej. Włosi pragnęliby spewnością zatrzymać na stałe jedną z wysp Balearskich (Minorkę), znakomicie nadającą się na potężnie ufortyfikowany port. Pozostaje to jednak w sprzeczności ze świeżo podpisanym traktatem przyjaźni z Anglią, w którym Włochy wyraźnie zgodziły się na utrzymanie obecnego stanu terytorialnego na Morzu Śródziemnym. Powstałaby więc nowa trudność, jak zachowa się Anglia wobec tego nadzwyczajnego posunięcia, grożącego świeżo podpisanemu układowi.

Jednakże łatwo zauważyć, że obaj ministrowie angielscy zupełnie nie dorównują swym włoskim i niemieckim partnerom. Są to ludzie innego świata. Premier Chamberlain pragnie łatać i sztukować, mniemając, że potrafi tą metodą odsunąć wszelkie większe niebezpieczeństwa, grożące Imperium Brytyjskiemu. Łatanina owa odbywa się systematycznie i trudno sobie wyobrazić, aby premier angielski nie zdawał sobie sprawy, że to jest tylko łatanina i to na bardzo krótką metę. Jeśli zaś zdaje sobie z tego sprawę premier angielski, to tym bardziej liczą się z tym jego włoscy i niemieccy rozmówcy. Mamy więc w Europie okres zupełnej tymczasowości, kiedy nie wiadomo, co przyniesie dzień jutrzejszy i czy rozmowy prowadzone teraz, będą za kilka tygodni obowiązywać. Gdyby nawet przyznać, że obecnie taka metoda jest jedynie możliwa lub wskazana, nikt nie zaprzeczy chyba, że wiecznie obowiązywać nie może, że nadejdzie nieuchronnie dzień, w którym jakoś trzeba będzie z tymczasowością skończyć. Ktoś będzie musiał ustąpić definitywnie, albo będzie musiał zaapelować do siły oręża. Innego wyjścia nie ma.

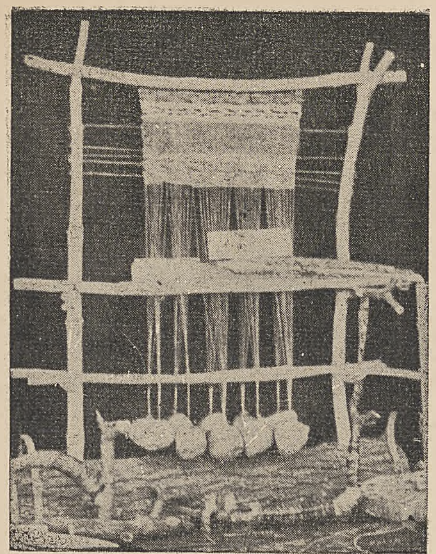
W Rumunii zaszły poważne wypadki, świadczące o dziwnej aktywności jakichś nieznanych czynników czy grup na terenie naszego sąsiada. Oto podczas pobytu króla Rumunii, Karola w Anglii, raptem odżyła Żelazna Gwardia, której przywódcą był kapitan Codreanu, fanatyczny zwolennik dyktatury w stylu niemieckim i zwolennik przymierza Rumunii z Niemcami. Gwardia przed dwoma laty została rozwiązana a jej przywódcy aresztowani. Teraz dokonała znowu kilku zamachów, a wówczas rząd postanowił przewieźć głównych więźniów do więzienia stołecznego. Pomiędzy więźniami znajdował się i szef Żelaznej Gwardii, Codreanu. W drodze wszyscy więźniowie podczas próby ucieczki zostali zabici. Padł między innymi Codreanu. Rząd zarządził niezwykłe środki ostrożności i aresztował kilka tysięcy osób.

Łatwo się domyśleć, że nagłe ożywienie w Rumunii pozostaje w związku z pewnymi wydarzeniami na terenie międzynarodowym. Zaczęła się wielka gra o wpływy nad dolnym biegiem Dunaju. Gra to niezwykłej wagi, ważniejsza, można powiedzieć, od wypadków w Czechosłowacji. Jeśli Czechosłowacja była furtką, to Dunaj jest wielką bramą, wiodącą daleko na wschód.

Być może, że równoczesne zajęcie uwagi partnerów na kilku odcinkach, ułatwia grę temu, kto gra ściśle według zasady: kto nie ryzykuje, ten nic nie zyskuje. Trzeba naprawdę wiele zaryzykować, aby móc tę grę wygrać. Warto odwrócić uwagę niektórych partnerów, aby mieć swobodniejszą sytuację na odcinku właściwym.

Na tle trudności, które wyłoniły się po arbitrażu wiedeńskim, niby to ustalającym definitywnie granice Rusi, widzimy przyczyny, dla których odrazu nie nastąpiło rozstrzygnięcie właściwe. Węgry nie skorzystały z okazji, lecz czekały na upoważnienie, które przyjść nie mogło. Zapomniano już na świecie o Rusi przykarpackiej, a natomiast zaczęto mówić o Tunisie i Korsyce. Może więc teraz, panowie Madziarzy?!

Stanisław Domański



Warsztat tkacki z epoki kamiennej (rekonstukcja)

SYNTETYCZNE SUROWCE WŁÓKIENNICZE

(Dokończenie) [1])

Jedwab sztuczny obok wielu zalet posiada również wady. Długa, mało elastyczna i o silnym połysku nitka nie mogła znaleźć zastosowania, jako surowiec dla materiałów odzieżowych. Trudność tę rozwiązano częściowo w ten sposób, że sztuczne włókna cięto, a następnie skręcano podobnie, jak bawełnę, otrzymując przędzę bardziej porowatą i miękką.

W ostatnich czasach w Niemczech udało się wyprodukować na ten cel, dzięki uproszczonej metodzie, włókna tańsze, niż sztucznego jedwabiu i puszczono je na rynek pod nazwą „Vistra", „Cuprama" i inne. Włókna syntetyczne miesza się przeważnie z włóknem naturalnym, bawełną lub wełną w stosunku 70 na 30%. Przędza mieszana posiada duże walory techniczne; wełna zmieszana z włóknem syntetycznym daje znacznie równomierniejsze przędziwo niż wełna czysta. Włókno syntetyczne jest wprawdzie bardziej łamliwe, niż włókno wełny, które jest pod tym względem szczególnie wytrzymałe, ale natomiast włókno syntetyczne jest bardziej rozciągliwe niż włókno bawełny. Ujemną stroną włókien syntetycznych jest ich znaczna jeszcze cena. W 1934 r. włókna „Vistra" kosztowały 4—5 razy więcej niż bawełna. Jednakże w miarę zwiększania produkcji i usprawniania jej metod, cena ta stale maleje i obecnie nie jest już dużo wyższa od ceny bawełny. Należy również wziąć pod uwagę, że mimo znacznej różnicy w cenie surowca, cena fabrykatu, przez zastosowanie domieszki włókna syntetycznego wzrośnie nieznacznie, gdyż surowiec jest tylko jedną z wielu pozycyj w kosztach produkcji.[2])

Spożycie sztucznego włókna w Niemczech wynosiło przed 4 laty zaledwie 4.000 t., obecnie zaś wynosi rocznie już około 130.000 t. W Polsce użycie ciętego włókna sztucznego jest nadal bardzo nieznaczne — chociaż z 490 t. w 1936 r. wzrosło do 2.300 t. w 1937 r., t. j. o 370% — mimo, że istnieje obowiązek stosowania jako domieszki do bawełny, syntetycznych włókien ciętych t. zw. włókien „Tekstra", w pewnym stosunku do przydziałów importowanej bawełny.[3])

Podobno chemikom amerykańskim udało się wynaleźć metodę, dzięki której można z drzew szpilkowych otrzymywać bez pomocy metody wiskozowej włókna drzewne o długości około 3 mm, t. zw. celulozę alfa, którą przędzie się na specjalnych przędzarkach. Włókna te w niczym nie ustępują bawełnie i nie są od niej droższe. Do celu włókiennictwa nadaje się buczyna. W Niemczech spala się rocznie na opał około 30.000.000 kubików drewna, w tym buczyny 6.000.000. Z buczyny tej można by wyprodukować około 1,5 miliona ton celulozy, a około miliona ton sztucznego włókna, co trzydziestokrotnie przewyższyłoby zapotrzebowanie niemieckiego przemysłu włókienniczego.[4])

Nie trzeba tu już wspominać o tym, że wartość tak uszlachetnionego drewna rośnie niewspółmiernie, podczas gdy ubytek drewna opałowego łatwo można zastąpić zwiększeniem spożycia węgla, którego przecież jest pod dostatkiem, a w wyniku zaoszczędzić dewiz, dzięki zmniejszeniu importu wełny i bawełny. Przypomnę tu, że np. przywóz do Polski w 1937 r. bawełny wyniósł 142,4 milionów złotych, a wełny — 107 milionów złotych, co razem stanowi przeszło 1/5 całego naszego przywozu.

Wielkim sukcesem w dziedzinie produkcji surowców syntetycznych stało się wyprodukowanie syntetycznej wełny z mleka krowiego, t. zw. „lanitalu". Chociaż owce można hodować prawie wszędzie, nie ma tu więc takich ograniczeń jak przy uprawie bawełny, która udaje się tylko na pewnej glebie i w pewnych szerokościach geograficznych, to jednak nie wszystkie państwa mogą w dostatecznej mierze rozbudować swą hodowlę owiec, natomiast znacznie łatwiej jest zwiększyć hodowlę krów i produkcję mleka.

Głównymi producentami wełny są: Australia, Argentyna, Urugwaj oraz Afryka Południowa. Kraje te bądź bezpośrednio wchodzą w skład Imperium Brytyjskiego, bądź jak np. Ameryka Południowa uzależnione są od kapitału angielskiego, skutkiem czego Anglia ma monopol handlu wełną. Monopol ten Anglia starała się czasem wykorzystać dla celów politycznych, np. w czasie wojny włosko-abisyńskiej, pozbawiając włoski przemysł tekstylny surowca.

Na represje angielskie Włochy odpowiedziały wzmożoną produkcją włókien syntetycznych, przede wszystkim zaś sztucznego jedwabiu, produkowanego przez olbrzymie zakłady „Snia Viscoza". Jednocześnie Commendatore Ferrettie'mu udało się opracować metodę wytwarzania z odtłuszczonego mleka sztucznej wełny, posiadającej te same właściwości, co wełna naturalna.

Jak wiadomo jednym z głównych składników mleka jest ka-

[1]) Patrz „Echa Leśne" Nr 44.

[2]) A. Zischka, Bawełna Włada Światem.

[3]) Przegląd Gospodarczy 1938 r. Z. 1, str. 17.

[4]) A. Zischka, ob. cit. str. 148.

zeina, której znajduje się w mleku krowim około 3%. Kazeina, czyli sernik jest ciałem białkowatym i znajduje się w mleku w postaci rozpuszczonej soli wapniowej. Przy kwaśnieniu mleka sól wapniowa ulega rozkładowi z wytrąceniem wolnej kazeiny. W praktyce kazeinę wytrąca się przez oddziaływanie na odtłuszczone mleko, zależnie od metody, różnymi chemikaliami. Skład chemiczny kazeiny jest bardzo zbliżony do składu chemicznego wytworów naskórka, a mianowicie włosów, paznokci, rogów etc. W wysokiej temperaturze kazeina, mająca postać bezbarwnego proszku, zwęgla się, wydając charakterystyczny swąd spalonych włosów.

Już względnie dawno zaczęto produkować z kazeiny tzw. galalit czyli sztuczny róg, który w przemyśle zdobniczym i konfekcyjnym z powodzeniem zastępuje naturalny róg, bursztyn, szyldkret, kość słoniową i in. Również duże zastosowanie znalazła kazeina w przemyśle drzewnym przy produkcji dykt.

Jednakże dopiero wyprodukowanie przez Ferrettie'go z kazeiny wełny stało się naprawdę doniosłym wydarzeniem. Z 33 litrów odtłuszczonego mleka uzyskuje się 1 kg. kazeiny, przy czym warunkiem niezbędnym dla kazeiny włókienniczej jest możliwie idealne odtłuszczenie mleka. Z 1 kg. kazeiny wytwarza się przeszło 1 kg. przędziwa, a to dzięki dodaniu pewnych ciał mineralnych. Otrzymana wełna prawie w niczym nie ustępuje wełnie naturalnej, gdyż posiada prawie identyczny skład chemiczny.

Produkcja mleka w Polsce w 1934 r. oszacowana została na 8.978 milionów litrów. W 1930 r. Polska przywiozła z zagranicy 23.000 t. wełny. Aby wyprodukować taką ilość wełny sztucznej należałoby użyć około 750 milionów litrów mleka, zatem na cele spożywcze pozostałoby jeszcze bardzo dużo, gdyż około 8.200 milionów mleka. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że koszt wyprodukowania wełny syntetycznej jest blisko 2,5 razy niższy, niż cena wełny naturalnej, zrozumiemy, jak wielkie dla naszego kraju znaczenie może mieć produkcja lanitalu. Wszystkie te okoliczności uwzględniono, zakładając w Pabianicach pod Łodzią spółkę akcyjną p. n. „Polana" dla produkowania lanitalu według metody Ferrettie'go na podstawie zakupionej licencji.

Podobno japoński przemysł włókienniczy zakupił również od zakładów włoskich „Snia Viskoza" w czerwcu b. r. patent na lanital, jednakże przystosowany przez Ferretie'go do produkowania kazeiny nie z mleka, którego zarówno w Japonii, jak i w Mandschukuo nie ma w dostatecznej ilości, lecz z nasion sojowych, które zawierają znaczne ilości białka. Japonii chodzi o uniezależnienie się od importu wełny z Australii.

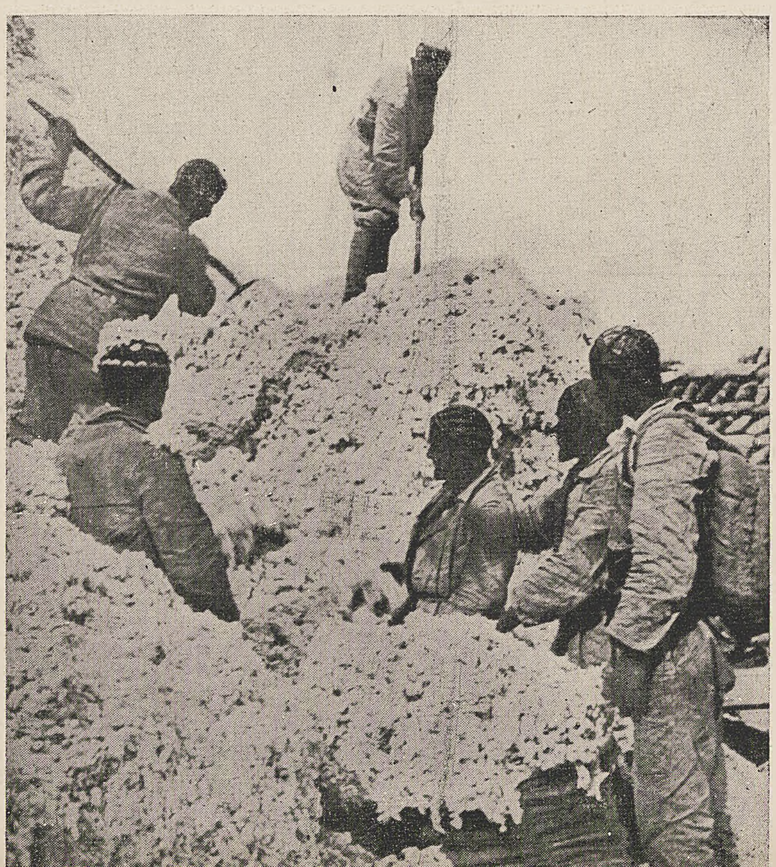


Stara Murzynka, pracująca na polach bawełnianych (Memphis). Plon jej pracy wynosi niekiedy 200 funtów bawełny na dzień

Produkcja lanitalu ma dla nas z wielu względów kolosalne znaczenie. Przede wszystkim zapewnia nam tani, krajowy surowiec włókienniczy, a produkcja kazeiny podniesie dochody rolnictwa, które będzie miało okazję wykorzystania produktu mało wartościowego, jakim jest mleko odtłuszczone. Wełna wyprodukowana z odtłuszczonego mleka posiadać będzie około czterdziestokrotną jego wartości.[5]) Ponadto corocznie pozostawałoby w kraju przeszło 100 milionów złotych, wydawanych obecnie na importowaną wełnę. Produkcja lanitalu o tyle jeszcze przedstawia duże walory, że można ją bardzo wydatnie zwiększać w miarę potrzeby, a to z tego względu, że zwiększenie hodowli krów jest znacznie łatwiejsze, niż zwiększenie hodowli owiec.

Metoda produkcji lanitalu podobna jest do metody produkcyjnej sztucznego jedwabiu, z tą różnicą, że zamiast produktu wyjściowego używana jest nie celuloza, lecz kazeina. Rozpuszczoną kazeinę przetłacza się pod ciśnieniem przez drobniutkie, gdyż posiadające do 4.000 otworów na 1 cm_2, sita, a powstałe w ten sposób niteczki po odpowiednich kąpielach i wysuszeniu nadają się doskonale do przędzenia.

J. Urbański



[5]) A. Zischka, Nauka Łamie Monopole, str. 168.

„WIEJSKA RADA WCZASÓW" W ITALII

(Korespondencja własna z Rzymu).

Bardzo czynną organizacją w Italii, liczącą przeszło 3.000.000 członków jest „Dopolavoro", działalność jej bowiem obejmuje wszystkie odcinki życia narodowego, zarówno w miastach, jak i po wsiach.

Praca kulturalno-oświatowa, opieka sanitarna, ubezpieczenia społeczne, zakładanie kooperatyw, organizowanie wystaw, świąt ludowych, pokazów sportowych i t. d., wszystko to wchodzi w zakres jej akcji.

Od wielu lat, we wszystkich krajach toczono gwałtowną walkę z napływem ludności wiejskiej do miast. Pisano, przeciwdziałano temu, ale za mało badano powody i nie wgłębiano się w pobudki, które skłaniają ludność wiejską do masowego pędu do miast. Brane były pod uwagę przeważnie tylko warunki materialne. Tymczasem, jakiś owczy pęd ogarnął wsie, łudząc nie tylko mirażem poprawy warunków bytu, ale weselszym, mniej monotonnym trybem życia.

Po krótkim jednakże pobycie w mieście, wymarzony raj okazał się z bliska szary, biedny i smutny. Nędzne zarobki, wilgotne mieszkania, brak powietrza i przestrzeni, nie spełniały pokładanych w zamianie nadziei.

Wszystkie uroki i rozrywki miasta nie zastąpią pięknego, pachnącego lasu, pełnej kwiatów łąki, ludziom, przyzwyczajonym do nich od urodzenia. A szare ulice, powietrze zatrute, marne mieszkania, brud i kurz, poważnie zaciążą na zdrowiu tych, którzy stale mieszkali na wsi.

I okazało się, że słusznie powiada stare przysłowie: „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło".

Zjawisko napływu wsi do miast zaczęto dokładniej badać, zastanawiać się nad jego przyczyną i szukać lekarstwa na usunięcie tych przyczyn, w jak najszerszym zakresie. Pierwszym takim środkiem zaradczym miało być podniesienie socjalne i zawodowe ludności wiejskiej oraz rozwój kultury i oświaty. Do pracy tej w Italii stanęła organizacja „Dopolavoro" (dosłownie — Po pracy).

Punktem wyjścia była reforma bytu włościan, podniesienie ich stopy życiowej, wskazanie nowych źródeł zarobku i danie im jakichś umysłowych rozrywek po pracy.

W tym celu zorganizowano po wsiach kółka „Dopolavoro", zależne wprawdzie od Zarządu Głównego w Rzymie i otrzymujące od niego dyrektywy, w pewnym jednak, niewielkim zakresie, pracujące autonomicznie.

Kółka te rozpoczęły przede wszystkim pracę oświatową — na skutek częstego powrotnego analfabetyzmu — ale prowadzą ją w takiej formie, aby nie zmęczyć, ani nie znudzić słuchaczy. Lekcje te i pogadanki odbywają się w świetlicach i dotyczą przeważnie tematów, związanych z nowoczesną uprawą roli. Przy świetlicach wszędzie utrzymywane są odpowiednie biblioteki, aparaty radiowe, gdyż często urządza się odczyty radiowe, prócz tego istnieją lotne katedry rolne. Duży nacisk kładzie się na hodowlę zwierząt futerkowych. Należy pamiętać, że Italia, jako kraj nie rolniczy, z powodu warunków geologicznych posiada mało stosunkowo bydła rzeźnego, więc spożycie mięsa króliczego jest znaczne. Wyniki propagandy hodowli królików okazały się bardzo dodatnie. Obecnie, w 76 kółkach „Dopolavoro" istnieje 3.882 ośrodków hodowli królików, które posiadają 36.000 sztuk królików. Dla ułatwienia hodowli rozdano przeszło 9.000 królików rozpłodowych.

Drugą akcją na szeroką skalę była propaganda hodowli jedwabników. W tym celu urządzono „Dzień Morwy", w którym zademonstrowano sposoby tej łatwej i popłatnej hodowli. Każde Kółko „Dopolavoro" zasadziło tego dnia przeciętnie 30 drzewek morwowych, wzbogacając ogólną ilość morw w Italii o 40.000 drzew.



Świetlica „Dopolavoro".

Demonstrowano też tego dnia, przy pomocy filmu, korzyści, jakie wynikają z hodowli jedwabników. W akcji tej wzięło udział przeszło 2.000 kółek wiejskich.

Dla zdopingowania zapału młodzieży wiejskiej, urządza Organizacja konkursy i premiuje najlepiej uprawione sady, ogrody warzywne, najładniej ukwiecone ogródki i najwzorowiej utrzymane domy wiejskie.

Poza tym, stara się „Dopolavoro" o dostarczenie godziwej rozrywki po pracy. Tworzy więc amatorskie koła dramatyczne, orkiestry włościańskie, chóry, urządza zbiorowe wycieczki krajoznawcze i wydobywa z zapomnienia tradycyjne obchody ludowe. Jeździ też po całej Italii tak zwany „Wóz Tespisa" wędrowny teatr, założony przez „Dopolavoro", który daje przedstawienia dramatyczne i operowe. Kursują również wędrowne kina, należące do Organizacji.

Trzeba przyznać, że rozległa działalność i niezmierna ruchliwość organizacji Wczasów, wywarła doskonały wpływ na ludność wiejską w Italii. Zwiększyła i rozszerzyła możliwości zarobkowe ludności wiejskiej, a prócz tego rozwinęła umysłowe zainteresowania tejże ludności, do niedawna leniwej i nieruchawej. Rozbudziła w niej zamiłowanie do poznawania swego kraju, i przyczynienia się do jego rozwoju własną pracą. Ogromna liczba członków tej organizacji jest jej najwyższą pochwałą.

H. Mir.



Odczyt o higienie dla „Dopolavorzystów" z braku większej świetlicy odbywa się na uliczce pod gołym niebem.

JESZCZE O OSZCZĘDNOŚCI W ŻYCIU DZIECKA

Umieszczony w poprzednim nrze „Ech Leśnych" art. p. t. „Oszczędność w życiu dziecka" odbił się dość rozległym echem wśród czytelników i wywołał dyskusję zwłaszcza w „sekcjach opieki nad dzieckiem" R. L. Poniżej drukujemy uwagi na ten temat jednej z wybitnych działaczek społecznych na terenie „Rodziny Leśnika" (Red.).

W numerze 47 „Ech Leśnych" przeczytałam propagandowy artykuł p. t. „Oszczędność w życiu dziecka". Jakkolwiek Sz. Redakcja nie przewidywała zapewne polemiki w tej tak drobnej stosunkowo sprawie, nie weźmie mi zapewne za złe, gdy będąc wyrazicielką poglądu wielu zapewne matek i ojców, dodam do tego artykułu kilka słów zastrzeżenia.

Zgadzam się z autorem artykułu, że dobrze jest przyuczać dziecko także i do oszczędzania pieniędzy a nie tylko do oszczędzania bucików, fartuszków i książek, ale pod warunkiem, że te pieniądze będą w chwili składania przez dziecko na książeczkę — już jego własnością.

A więc niech ten wkład będzie dokonany z pieniędzy otrzymywanych od rodziców w formie stałej miesięcznej pensji (choćby ta pensja ograniczała się do 20 groszy), czy z pieniędzy otrzymanych zamiast prezentu od babci na imieniny, lub ofiarowanych na słodycze. Ale nigdy, jak chce Sz. Autor artykułu, danych dziecku na jego żądanie, w celu złożenia na książeczkę. Składa ono w tym wypadku pieniądze nie swoje a rodziców. A to jest różnica.

Dalej, jest rzeczą nie mniej ważną, a dla mnie osobiście jedynie możliwą, aby dziecko składało pieniądze na, określony przez nie z góry, cel. A więc niech to będzie rower lub aparat fotograficzny, wycieczka czy prezent dla matki na imieniny. Uważam natomiast za rzecz nie do pomyślenia, aby dziecko składało pieniądze z myślą o jutrze, lub starości. O jutrze niech myślą za nie dorośli, a w starość w ogóle dziecko wierzyć nie może. Inaczej odbierze mu się największy skarb dzieciństwa — beztroskę.

H. L.

Lasy i leśnictwo węgierskie

przed listopadem bieżącego roku

Królestwo węgierskie, takie, jakie znaliśmy jeszcze przed miesiącem, przestało istnieć i dlatego o lasach i leśnictwie węgierskim nie możemy mówić w czasie teraźniejszym. Nie możemy tego uczynić również dlatego, że stan tej gałęzi gospodarki nie jest jeszcze znany nie tylko nam, ale zapewne również samym Węgrom.

Po wojnie światowej, Węgry zostały pod względem terytorialnym skrzywdzone w okrutny sposób. Dość powiedzieć, że została im niespełna jedna trzecia całego obszaru, jaki posiadały. Ta krzywda wywarła swoje piętno na życiu gospodarczym kraju, pozbawiła go bowiem wraz z obszarem, również wielu bogactw naturalnych, a między innymi i lasów. Z 12 milionów, pozostało im zaledwie 1,2 milionów hektarów, co w stosunku do obszaru całego państwa stanowiło zaledwie 12.6%.

Lasy państwowe zajmują zaledwie ok. 80 tys. ha. Pomimo tego, że zwiedzałem przeważnie lasy państwowe, a prywatne tylko częściowo, piszę o leśnictwie węgierskim, jako całości, gdyż sposób ujęcia tematu całkowicie mnie do tego upoważnia.

Lasy państwowe, zawiadywane są przez dwie dyrekcje okręgowe w Gödöllö i w Miszkole. Dyrekcje okręgowe podlegają ministerstwu rolnictwa.

Oprócz wymienionych dwóch dyrekcyj w Gödöllö i w Miszkole na obszarze ówczesnych Węgier, były jeszcze cztery. Wszystkie one sprawowały nadzór nad całością leśnictwa węgierskiego, szczególnie w zakresie urządzania lasów.

Plany urządzeniowe, sporządzone na własną rękę przez właścicieli prywatnych dla gospodarstw powyżej 170 ha, podlegają kontroli jednej z dyrekcyj okręgowych, a stąd wędrują do zatwierdzenia do ministerstwa w Budapeszcie. Dla gospodarstw o powierzchni poniżej 170 ha i dla lasów gminnych, pochodzących z uwłaszczenia włościan plany urządzeniowe sporządzane są na koszt państwa przez odpowiednie dyrekcje. Oprócz tego nad lasami gminnymi — dyrekcje sprawują również władzę administracyjną.

Wobec tego, że 90% lasów znalazło się po traktacie w Trianon poza granicami państwa węgierskiego, w zakresie produkcji drewna, Węgrzy nie byli w stanie zaspokoić nawet własnego zapotrzebowania. Zmuszeni więc byli sprowadzać drewno z zagranicy. Import drewna sięgał ostatnio sumy 100 milionów pengö (co stanowi około 100 milionów złotych) rocznie.

Być może, że stan leśnictwa węgierskiego pod względem powierzchniowym, był wynikiem fałszywej polityki leśnej przed wielką wojną. Węgrzy, mając wówczas dostateczną ilość lasów, nie troszczyli się o stan swego leśnictwa w okręgach centralnych. Tutaj nie stawiano widocznie żadnych barier prawnych na drodze kurczenia się powierzchni leśnych na korzyść rolnictwa.

Oczywiście musimy pamiętać o tym, że w takich warunkach gospodarczych, w jakich była ta część Węgier tj. w stanie znacznego uprzemysłowienia oraz gęstego zaludnienia, bez stworzenia jakichś sztucznych przeszkód, lasy nie były w stanie ostać się przed naporem rolnictwa, które odznaczało się wyższą, niż leśnictwo, rentownością. Naporowi rolnictwa nie uległy tylko te obszary, które dla rolnictwa nie przedstawiały żadnego, albo tylko znikome znaczenie. Mam na myśli te obszary, które nie nadają się pod uprawę roli z powodu ubóstwa gleby, lub zbyt dużego pochylenia terenu. Mianowicie na znacznych pochyleniach nie tylko, że obróbka gleby jest utrudniona, ale równocześnie istnieje niebezpieczeństwo wymycia żyznej warstwy gleby przez opady atmosferyczne. Wymienione okoliczności wytwarzają niejako naturalne przeszkody na drodze zaborczego pochodu rolnictwa na przestrzenie leśne.

Zachowały się również te przestrzenie, które wytrzymały konkurencję rolnictwa pod względem opłacalności produkcji. W miarę bowiem kurczenia się powierzchni leśnej rosła opłacalność produkcji leśnej, ponieważ zapotrzebowanie na drewno nie tylko, że nie kurczyło się, ale z biegiem czasu rosło.

Wobec utraty terytoriów bogatych w lasy, Węgrzy zmuszeni zostali swe zapotrzebowanie drewna uzupełniać importem z zagranicy. Ale równocześnie dokładali wszelkich starań, żeby stan swego leśnictwa poprawić, zarówno pod względem powierzchniowym, jak i pod względem zdolności produkcyjnych.

A więc starali się zalesić wszystkie nieużytki, których jeszcze dziś mają dość znaczne przestrzenie na tzw. „Pusty Horthbagy". Jest to kraina, która pod względem charakteru przypomina nasze Polesie.



Fragment drzewostanu dębowego.

Pomiędzy tymi krainami jest różnica tego rodzaju, że na Polesiu otrzymujemy po zmeliorowaniu, pierwszorzędnej jakości użytek rolny lub łąkowy, gdy t mczasem na „Pusty“ znaczne przestrzenie są zdeklarowanymi nieużytkami z powodu niezwykłego ubóstwa gleby. Jak wszędzie indziej, tak samo i na Puszty, zalesieniu podlegają przede wszystkim te przestrzenie, które nie nadają się na użytek rolny. W rachubę przeto wchodzą tylko tereny o ubogiej glebie. Przeszkody, które leśnicy węgierscy mają wówczas do pokonania są olbrzymie. Specjalną klęską jest sól o wzorze Na_2So_4, która występuje w postaci warstwowej na rozmaitej, lecz zawsze niewielkiej głębokości pod powierzchnią ziemi. Bardzo często występuje ona, aż pod sam wierzch, wykluczając tym samym możliwość zamiany takich miejsc na jakikolwiek użytek.

Jeżeli sól występuje na pewnej głębokości, a na wierzchu jest odpowiedniej grubości warstwa żyznej gleby, to stopień żyzności gleby decyduje o rodzaju uprawy.

Zanim jednak oddana zostanie pod uprawę lasu gleba, zawierająca w profilu warstwę przesyconą solą Na_2So_4, musi uledz odpowiedniej obróbce, przekopaniu. Przekopywać opłaca się dopiero wtedy, jeżeli pod powłoką i pod warstwą przesyconą solą znajdują się składniki, które szkodliwe działanie soli Na_2SO_4 zdołają zneutralizować. Takim składnikiem jest saletra. Zresztą przekopanie musi nastąpić również dlatego, że warstwa gleby, przesyconej solą stanowi poważną przeszkodę w rozwoju systemu korzeniowego.

Widzimy więc, że dużo pracy i kapitału włożyć muszą Węgrzy przy zalesianiu takich terenów. Nie zrażało to bynajmniej leśników węgierskich i rezultaty ich pracy są widoczne. Zdumiewa niekiedy cierpliwość z jaką walczą oni z przeciwnościami. Pokazywano mi niewielką powierzchnię, może kilku hektarową, której, z niewiadomych bliżej powodów nie mogli zalesić. Dość powiedzieć, że zmieniali gatunek pięć razy, aż przy ostatniej zmianie udało im się dopiąć celu. Ostatecznie powstał tam lichy drzewostan z *Ailanthus glaudulosa*.

Obok wysiłków, zmierzających do podwyższenia produkcji drewna przez powiększanie obszarów leśnych (zalesianie nieużytków) istnieje na Węgrzech wytężona akcja w kierunku spotęgowania zdolności produkcyjnych lasów, już istniejących. W tym względzie mają leśnicy węgierscy bardzo wiele do zrobienia, gdyż przedwojenni gospodarze pozostawili im znaczne ności lasów w stanie zaniedbania. Na miejscu znakomitych lasów bukowo - dębowych, dostarczających wysokiej wartości użytku dębowego i znacznych ilości bukowego drewna opałowego, powstały lasy dębowo-grabowe.

W lasach dębowo - bukowych, grab wchodził w skład podszytu, a co najmniej sięgał dolnego piętra okapu lasu, gdy obecnie wysunął się do roli gatunku, panującego wespół z dębem. Ten stan powstał w wyniku fałszywej gospodarki. Jak bowiem wszędzie na zachodzie Europy, tak samo i na Węgrzech gospodarstwo oparte było na zrębach zupełnych, a w lasach dębowo - bukowych, buk musiał uledz zagładzie. Przy życiu pozostał tylko dąb, który łatwiej daje się odnowić i w tym stanie można by otrzymać przynajmniej dobry użytek dębowy, gdyby nie to, że lasy te pozostawiane były zazwyczaj własnemu losowi. I dlatego produkują one przeważnie opał. Przypominano, że aczkolwiek przykładów zaniedbania jest dużo, to jednakże ogólny stan lasów, które miałem możność widzieć, jest zadowalający. W lasach zaniedbanych zmierza się przy tym do przywrócenia stanu normalnego, czyli do przywrócenia dawnych zdolności produkcyjnych. Równocześnie prowadzone są próby nad zmianą składu gatunkowego w ten sposób, że zamiast zmieszania dąb-grab, zakłada się dąb-świerk. Są to jednak próby i na szerszą skalę nie są jeszcze stosowane, gdyż podobny zespół nie ma tam przyrodniczego uzasadnienia.

Wymienione przykłady miałem możność oglądać w lasach dyrekcji w Miszkole.

Lasy dyrekcji w Gödöllö z uwagi na swoje sąsiedztwo z Budapesztem dawno straciły charakter dostawcy użytku. Okoliczność, że lasy te znajdują się na obszarze, grawi ującym pod względem gospodarczym do Budapesztu, miasta, liczącego wraz z podmiejskimi osiedlami 1.600.000 mieszkańców, zdziałała, że już przy produkcji drewna opałowego uzyskuje się dostateczną opłacalność.

Głód drewna, który dokuczał Węgrom od lat 20, rzucał się w oczy na każdym kroku.

Na Węgrzech daje się odczuć brak świerka i dlatego to celulozę zmuszeni są sprowadzać z zagranicy a kopalniaki wyrabiać z dęba (z grubszych gałęzi).

Jeżeli więc Węgrzy domagali się rewindykacyj terytorialnych i dziś jeszcze domagają się przyłączenia reszty obszarów Rusi Podkarpackiej, to nie chodzi im li tylko o powiększenie obszaru swego kraju, ani też nie wypływa to z chęci zaspokojenia ambicyj do posiadania wielkiego państwa, lecz oni tych terytoriów potrzebują, gdyż tam są lasy, które do nich kiedyś należały i które słusznie im się należą, jeżeli na tę sprawę będziemy patrzyli z punktu widzenia sprawiedliwego rozdziału dóbr materialnych pomiędzy narody świata.

Tadeusz Walczyński.



Drzewostan bukowy.

JAN SABAŁA-KRZEPTOWSKI

Jan Sabała, którego sto trzydziestą rocznicę urodzin będzie wkrótce nasze Podhale obchodzić, jest dziś postacią bezmała legendarną, do tego stopnia, iż niektórzy łączą jego imię bezpośrednio z Janosikiem nawet.

Piewca Tatr, przyjaciel i przewodnik Chałubińskiego, któremu duszę Tatr zaczarowaną, dziką, nieznaną dotychczas, ukazywał, był postacią rzeczywistą, prawdziwą. Urodził się 26.I. 1809 roku. Nosił nazwisko — Krzeptowski, należał więc do rodu sławnego, zrośniętego wszystkimi węzłami z Tatrami, posiadającego swój związek rodowy na równi z niektórymi rodami arystokratycznymi. Szczep górali i szczep Sabały nosi się górnie i dumnie, niezatarte piętno wywarła na nim, z jednej strony dzika i okrutna natura, a z drugiej cała romantyczność i poezja otoczenia.

Ojcem Sabały był Jan Krzeptowski, który miał czterech synów: Jana, Józefa, Wojciecha i Andrzeja. Jan ożenił się w Kościeliskach u Sabałów i stąd, zwyczajem góralskim, otrzymał przezwisko Sabała.

O młodości Sabały wiemy nie wiele. Są tylko w jego opowiadaniach niejasne wspomnienia, z których wynika, że nietylko prowadził on żywot niespokojny, i zajmował się myślistwem, ale nawet zbójnikował, co w pojęciu górali nie było czemś złem, ale przeciwnie, dowodziło tężyzny, odwagi i było owiane nimbem bohaterstwa.

Sam o sobie mówił, że „za młoduk wydziwiał i wyrzędzał ludziom, bo kie na mnie przysły psie lata, tok doma wytrzymać ni móg nijakim świate". Rówieśników przeżył, więc pierwsi odkrywcy i propagatorzy Tatr — Chałubiński, Pawlikowski, i in. nic więcej o Sabale nie wiedzieli, jak to, co sam im opowiedział.

Nawet na stare lata wspomnienia i chęć do niespokojnego życia odzywały się w nim jeszcze. Jak spotkał pierwszy raz pierwszego proboszcza Zakopanego — ks. Stolarczyka, człeka olbrzymiej postaci, to tak mu się ten nieznany spodobał, że wykrzyknął:

— „E, — psia krew, jegomość! Wyros tez swas hłop! — Ej, ha! Je kaz tez ta teli wyros! No, s wami to byk się nie namyślał, ale byk sie dziś we dwok do Luptowa ponios!"

A fantazję miał wielką. Jak mu „ziandary" krowę za podatki zabierali, to wyskoczył na drogę i na swoich gęśliczkach zagrał jej marsza zbójnickiego — bo „smutno jej straśnie było". A miał już wtedy z 8 lat.

Nie lubił pola, nie lubił pasterki, a zajmował się myślistwem, z zamiłowania włóczył po górach, a nawet i bijał się o zdobycz.

— „Wolàłek Luptàkowi trzy razy dać w gębę, jak sobie ràz dołożyć. Jà ta takowy nigda nie był". A i śpiewał o sobie:

Oj, Sablicek zbójnicek,
Oj, sièkièrecka siostra,
Nie jedna duszycka
Przez niom w niebo posła.

Śpiewał „straśnie rad" — bo bo oprócz „polowacki" miał drugie zamiłowanie — gęśliki, które nosił w rękawie zawiązanym u dołu, i pod przygrywkę, których śpiewał, i trzecie zamiłowanie — gawędziarstwo. Oprowadzając po górach, na każdym postoju opowiadał osławione później swoje bajki, czy przypowieści. A tych opowiadań dziesiątki zapisali Stopka, Tetmajer, czy wreszcie Sienkiewicz.

I opowiadał Sabała o legendach tatrzańskich, o śpiących rycerzach, o Fakli kowalu, o wędrówkach Panjezusa po Tatrach i Jego spotkaniach ze zbójnikami, a najchętniej o swoich przygodach myśliwskich. A miał ich sporo, bo sam zabił 14 niedźwiedzi, z których jeden olbrzymi jest w muzeum Czapskich.

I opowiadał też o swoim światopoglądzie, o swojej przedziwnej filozofji życiowej. We wszystkich jego opowiadaniach przebija się charakterystyka duszy góralskiej, pełnej zawadjactwa, pogody i optymizmu, nierzadko okraszonego ironią. Całe życie Sabały było pełne swobody, wolności i radości życia.

— „Cłekowi ze smutkiem w nuku, to tak nijak zyć, jako niedźwiedziowi z kulkom w brzuku. Wyzyń ze sobie smentek, — to ci i zycie bedzie zaràz milse".

Umarł mając lat 84, jako ostatni łącznik dawnych, bezpowrotnie minionych czasów, pełnych dzikości, romantyzmu i prostoty i dzisiejszych — tak bardzo od nich różnych. Był czystej krwi miłośnikiem swobody i czcicielem natury.

Oj, zahucały góry,
Oj, zahucały lasy,
Oj, ka się popodziały
Oj, nase dawne casy.

inż. W. Błotnicki.

Wycieczka do Gdyni

W dn. 22 — 28.IX. 38 r. z inicjatywy Dyrekcji L. P. w Siedlcach została zorganizowana wycieczka do Warszawy, Gdyni, Gdańska, Bydgoszczy oraz szeregu Nadleśnictw D. L. P. w Toruniu i Poznaniu. Celem wycieczki było skontaktowanie leśników, pracujących na różnych terenach, umożliwienie wymiany myśli, wykorzystanie wspólnych doświadczeń.

Udział w wycieczce wzięli kierownicy jednostek organizacyjnych Dyrekcji, inspektorowie, nadleśniczowie, kierownicy zakładów przemysłowych oraz kilku referendarzy i adiunktów.

W pierwszym dniu wycieczka zwiedziła Instytut Badawczy L. P. Dzięki szczegółowym wyjaśnieniom kierowników poszczególnych Oddziałów, mieliśmy możność zapoznać się dokładnie z organizacją Instytutu Badawczego L. P. z metodami pracy, dorobkiem dotychczasowym i zamierzeniami na przyszłość. W ciągu 4-ch godzin przewidzianych na zwiedzanie Instytutu, słyszeliśmy o rozwiązywaniu tak wielu zagadnień, z tak najróżnorodniejszych dziedzin, że wyszliśmy zdumieni ogromem pracy, dokonywanej przez Instytut. Mieliśmy przy tym możność zobaczyć, że praca, którą niejednokrotnie wy-

konuje leśnik — terenowiec, tutaj jest skrzętnie rejestrowana. W zależności od skrupulatności wykonania tej pracy przez ogół leśników - terenowców, Instytut dysponuje dokładniejszymi lub mniej dokładnymi danymi.

Następnym etapem była Gdynia. W pierwszym dniu pobytu w Gdyni udaliśmy się przed południem do Gdańska, by zwiedzić tartak państwowy, port i miasto.

Po pobieżnym zwiedzeniu Gdańska wycieczka udała się na Hel ażeby zobaczyć polskie morze.

Drugi dzień pobytu, poświęcony był zwiedzaniu osiedla robotniczego i portu drzewnego Pagedu, portu Gdyńskiego oraz zwiedzeniu rezerwatu „Kępy Redłowskiej", w Nadleśnictwie Chylonia, gdzie zachowały się liczne stanowiska jarzębiny szwedzkiej (Sorbus svetica).

Osiedle robotnicze, składające się z szeregu bloków otoczonych zieleńcami zapewnia stałym robotnikom Pagedu czyste, higieniczne mieszkania, a jednocześnie pozwala, skupiając większą ilość robotników w jednym miejscu, na roztoczenie nad nimi i ich rodzinami opieki kulturalno-oświatowej przez zorganizowanie świetlicy, biblioteki, orkiestry, przedszkola itp.

Zwiedzając port drzewny, uczestnicy wycieczki zapoznali się z organizacją pracy od chwili przyjęcia do portu wagonu z drewnem, a więc poczynając od wyładowania drewna z wagonu, aż do załadowania go na statki.

W czwartym dniu udaliśmy się z Gdyni w gościnę do leśników pomorskich. O godzinie 9-tej rano na stacji Laskowice, leśnicy Dyrekcji Toruńskiej, ze swym Dyrektorem p. inż. Chwalibogowskim powitali wycieczkę i, po krótkim śniadaniu, autobusami pojechaliśmy do leśnictwa Gródek w Nadleśnictwie Osie. Pokazy upraw, trzebieży i pielęgnowania lasu zajęły nam kilka godzin czasu, a wyczerpujące referaty Kierownika Biura Produkcji Drzewa p. inż. Fr. Sosnowskiego i Kierownika Oddziału Hodowli i Ochrony p. inż. Türdischka uplastyczniły obecnym stan gospodarki w Borach Tucholskich.

Przez leśnictwo Zajęczy Kąt, gdzie zwiedziliśmy uprawy — udaliśmy się do miasteczka Osie, aby w podniosłym nastroju wysłuchać mszy świętej, odprawionej przez miejscowego Księdza Proboszcza w uroczym kościółku.

Po obiedzie, podczas którego w przemówieniach leśnicy siedleccy serdecznie podziękowali leśnikom pomorskim za umożliwienie im zwiedzenia Borów Tucholskich — udaliśmy się do lasów leśnictw Sabiny i Orli - Dwór Nadleśnictwa Osie, oraz Nadleśnictw Sarnia Góra i Błędno, gdzie zapoznaliśmy









Wycieczka — w puszczy Tucholskiej.

się z odnowieniem obszarów posówkowych, rezerwatem brekiniowym i szkółkami tych Nadleśnictw.

Wieczorem pełni wrażeń z tak pracowicie spędzonego dnia, po przez Laskowice udaliśmy się do Bydgoszczy, gdzie miejscowe władze fabryki dykt serdecznie zajęły się wycieczką.

Po nocnym wypoczynku w piątym dniu wycieczki, zwiedziliśmy pobieżnie to piękne miasto i szczegółowo tartak oraz fabrykę dykt i spławowe urządzenia na Brdzie. Trudno w krótkim sprawozdaniu silić się opisać urządzenia tej największej w Polsce fabryki. Wrażenia jednak odnieśliśmy kolosalne i z bardzo szczegółowych fachowych wyjaśnień Kierownictwa fabryki, dużo pouczających wiadomości pozostało w naszej świadomości leśników terenowców.

W tym dniu przez Gniezno udaliśmy się do Biskupina.

Wszystko, co się pisało o tych prastarych wykopaliskach, blednie wobec ujrzenia ich w Biskupinie, a dla niearcheologa pozostaje wielkie uznanie dla mrówczej pracy odkrywców tej przedhistorycznej osady.

Ostatni dzień wycieczka poświęciła na zwiedzenie lasów Dyrekcji Poznańskiej. I znów jak to miało miejsce w Dyrekcji Toruńskiej, serdecznie witani na dworcu poznańskim przez Dyrektora L. P. p. inż. T. Lorkiewicza i leśników tej Dyrekcji, po wygodnym przenocowaniu w domu akademickim — rozpoczęliśmy punktualnie o 7 rano pracowity dzień od zwiedzania trzebieży oraz stanowiska buka i Schwappachowskich kęp daglezji, w lasach Nadleśnictwa Kąty.

Po południu wycieczka udała się do Nadleśnictwa Wronki, aby na miejscu zapoznać się z ogromem pracy tamtejszych leśników, włożonej w odnowienie tak wielkich obszarów posówkowych.

Że znaleziono najwłaściwsze rozwiązanie zagadnienia zalesienia olbrzymich terenów posówkowych, świadczą o tym doskonale wyniki, tak na terenach równych, jak i na zboczach.

Kończąc to krótkie sprawozdanie z tak udanej wycieczki, w imieniu jej uczestników pozwolę sobie wyrazić serdeczne podziękowanie p.p. Dyrektorom Chwalibogowskiemu i Lorkiewiczowi i Kolegom leśnikom Dyrekcji Toruńskiej i Poznańskiej za serce, nam okazane, jak również Kierownictwu Pagedu i Zakładów Bydgoskich i ich współpracownikom za troskliwą opiekę, a p. p. Dyrektorowi inż. Buchcie za udostępnienie poznania tak wielkiego obszaru Polski Zachodniej, Gdyni i Bałtyku.

Wierzymy, że wyłożona kwota na urządzenie wycieczki opłaci się stokrotnie, bowiem w pracy naszej w puszczach augustowskiej, knyszyńskiej, kurpiowskiej i borach podlaskich stale mieć będziemy na widoku dążenie do mocarstwowej Polski, której symbolem jest Gdynia, a przez pogłębienie fachowych wiadomości nasze Lasy Polskie zyskają wiele w ich trudnym zagospodarowaniu i pielęgnacji.



Dyr. L. P. w Białowieży, K. Nejman, wziął udział w zabawie ludowej na święcie dożynek.

PRACA SPOŁECZNA W LASACH PAŃSTWOWYCH

Dożynki w Białowieży

W październiku br. odbyły się w Puszczy Białowieskiej po raz drugi tradycyjne dożynki, zorganizowane przez Sąsiedzko - Gminny Związek Młodej Wsi w Białowieży.

Po uroczystym nabożeństwie w miejscowym kościele karafialnym, korowód dożynkowy udał się do parku pod gmach Dyrekcji L. P., gdzie po przedefilowaniu przed gospodarzami z p. dyrektorem K. Nejmanem i Jego Małżonką na czele, ustawił się w krąg na pięknej polanie parkowej.

Uroczystość dożynkową zagaił prezes Związku Młodej Wsi, nadleśniczy W. Novak, zwracając się do p. Dyr. Nejmana, Włodarza Puszczy Białowieskiej, z prośbą o przyjęcie korowodu i obrzędu dożynkowego, jako wyraz głębokiej wdzięczności młodzieży wiejskiej, pracującej w lasach Puszczy, za prawdziwie ojcowską opiekę, dzięki której w ciągu niespełna jednego roku Młoda wieś mogła rozrosnąć się z dwóch do 10-ciu kół zrzucając w szybkim tempie z wiosek puszczańskich ślady długoletniej niewoli rosyjskiej.

Z kolei wygłosił przemówienie starosta dożynkowy p. H. Sitkowski z Hajnówki, przedstawiając wielkie cele i zadania, jakie Młoda Wieś ma przed sobą do spełnienia, zwłaszcza na Ziemiach Wschodnich, w dziedzinie podniesienia kultury i dobrobytu na wsi.

Po przemówieniach, młodzież śpiewając okolicznościowe pieśni, złożyła przepiękne i cenne wieńce dożynkowe państwu Dyrektorostwu, prezesowi Powiatowego Zw. Młodej Wsi p. Olędzkiemu, prezesowi Sąsiedzko - Gminnego Zw. M. W. p. inż. W. Novakowi, oraz wójtowi gminy Białowieża p. Bejnarowiczowi, następnie zaś w czasie śpiewania pieśni „Błogosławiona dobroć człowieka" nastąpiło tradycyjne dzielenie się chlebem.

P. Dyr. Nejman w serdecznych słowach przemówił do młodzieży, wyrażając wielkie zadowolenie z tak pięknego rozwoju Młodej Wsi na terenie Puszczy Białowieskiej, oraz z harmonijnej i pożytecznej współpracy administracji L. P. z ludnością wiejską, znajdującą za-





Fragmenty z tradycyjnego święta dożynek w Białowieży.

trudnienie w lasach Puszczy. Następnie dziękując w gorących słowach organizatorom dożynek i młodzieży za utrzymanie pięknej i wzniosłej tradycji, złożył Młodej Wsi życzenia, aby w dalszym ciągu rozwijała się jak najpomyślniej ku pożytkowi i lepszemu jutru wsi Polskiej, zapewniając ze swej strony, że w pracy tej może liczyć zawsze na Jego pełne zrozumienie i poparcie.

Po przemówieniu P. Dyrektora młodzież odśpiewała i odtańczyła szereg pieśni, inscenizacyj i tańców ludowych, a na zakończenie przodownice porwały gospodarzy do swojskiego oberka. Oberek ogólny w wesołym nastroju zakończył uroczystość dożynkową.

Po zakończeniu dożynek p. Dyrektor podejmował wszystkich gości dożynkowych z Młodej Wsi w ilości około 150 osób obiadem w urzędniczym kasynie P. W. L.

Dożynki w Białowieży przeszły już w tradycję i stały się wyrazem przyjaznych i szczerych stosunków pomiędzy administracją a ludnością wiejską, jakie zapanowały w wyniku wspólnej pracy społecznej i zawodowej.

Świetlice Młodej Wsi, prowadzone w wioskach puszczańskich przy poparciu administracji L. P., stały się ośrodkiem kultury na wsi, w nich koncentruje się życie młodego pokolenia, tam młodzież spędza wszystkie wolne chwile na zajęciach świetlicowych, organizuje wieczory świetlicowe, śpiewy, teatry amatorskie, zabawy, tam wykuwa się nowy typ uspołecznionego, związanego z Państwem, chłopa-obywatela.

JESIENNE BEKASY I DUBELTY

W okresach jesiennych, całe zachowanie się, tak miłych do strzału obiektów, gruntownie się zmienia. Zwykły, piorunująco-zygzakowaty lot bekasi staje się podobny do podrywu kuropatwy, czy innej przepiórki, z powodu znaczego otłuszczenia jesiennego.

Prawdziwą delicję stanowi dla myśliwca zdobywać wspaniałe trofea! Oczywiście, że lipcowe, rzutowe strzały, do bystrolotnych młodych bekasików, mistrzowi flinty dostarczyć mogą większej satysfakcji. Ale nie każdy jest mistrzem w tej dziedzinie. Im bliżej zimy, tym bekasy coraz bardziej tracą linię i nabierają tuszy. Bekasiki małe, tak zwane „ficklawy" tłuste są jeszcze bardziej od nich. Pamiętam ongiś, przed laty, kilka takich okazów zatrzymało się na kałużach rozlanych, ciepłych płynów koło jednej z cukrowni na Kresach. Śniegi wielkie zakryły już okoliczne pola, a bekasiki ciągle żerowały na ciepłych błotkach. Widocznie nie mało niesamowitych specjałów musiały tam odnajdywać, gdyż aż do połowy grudnia jeszcze „spędzić" je tam można było! Łatwo sobie wyobrazić tuszę tych błotnych wróbelków!

Co do ślicznych dubeltów, to niektóre z nich, szczególnie te co lecą z głębszej, dalekiej północy: Szwecji, Norwegii, Syberii — natrafiwszy we wrześniu, a nawet w początkach października na obfite w żer błotka — zadomowiają się w nich na dobre! Szkoda im rozstać się z tak suto zastawionym stołem! Aż dopiero, gdy zamarznie na dobre, z musu idą dalej. Te, tak zwane przez starych myśliwych funtowe dubelty, są po prostu jedną grudką sadła!

Nemrodzi dawnego autoramentu twierdzą, że opasiony dubelt gdy pada na ziemię, jest tak tłusty, że brzuszek mu pęka na dwoje — jak dojrzała śliwka! Czy tak jest — wątpię bardzo i sam tego nie zaobserwowałem, ale, że takich, chociażby z pół tuzina zdobytych ptaków jest gratką nielada — ta fakt! i myśliwską a tym bardziej kulinarną! Proszę sobie wyobrazić kilka zatłuszczonych sztuk na półmisku, do tego wyśmienitą mizerię z ogórka czy sałatką zieloną — a całość oblana dobrym winem.

Bogów zaiste traktament i dobrej kuchni chwała!

A festę taką sprawić sobie może każdy z nas, jeśli nie poleni się po błotach jesiennych troszkę się poszwendać!

A więc hajda! — późną, słotną, wietrzną jesienią za bekasami!

Nie pożałujemy tego, a ucieszymy Św. Huberta!

A. Rzewuski.

Poeta — leśnik

Ukazał się w druku zbiór poezji Kazimierza Bielańskiego. Witamy go z szczerą radością, jako wyraz tych najlepszych uczuć ludzkich, które w dzisiejszych czasach odartych ze złudzeń i romantyzmu, mówią nam, że przecie żyje przyjaźń, żyje cześć dla piękna i dobroci, co sięga po za kres ziemskiej wędrówki. Kazimierz Bielański poeta-leśnik zmarł w 1927 roku. Mija 11 lat jak odszedł, a przecie pamięć o Nim żyje, czego dowodem zbiorek Jego poezji wydanych przez grono kolegów. Całkowity dochód ze sprzedaży książki przeznaczony jest przez żonę Zmarłego na Fundusz Sierocy Rodziny Leśnika. Minęły lata, a zda się, jak dziś przemawia do nas swą dobrocią, życzliwością, swym zapałem i tęsknota do tego, co szlachetne.

„Z tą duszy mojej pieśnią skromną.
Do Waszych dusz przychodzę w gości,
Z miłością Boga w niej ogromną
I czynu Waszej zwę miłości".

Kazimierz Bielański wzywa nas do wspólnego opromienionego miłością twórczego czynu.

A może kupno zbiorku tych poezji będzie jednym z pierwszych wspólnych czynów rozjaśnionych miłością do ludzi, do tych, co są najbiedniejsi i najwięcej potrzebujący naszej opieki i uczucia, t. j. do sierot po zmarłych leśnikach.

Zbiorek poezji poety-leśnika Kazimierza Bielańskiego można nabyć w cenie 2 zł w sekretariacie Zarządu Gł. Rodziny Leśnika w Warszawie, oraz w oddziałach Rodziny Leśnika.

H. M.

Sposób likwidacji posuszu

Usuwanie posuszu w ciągu roku gospodarczego jest dla niejednego gospodarza l-ctwa, czynnością bardzo uciążliwą. Ze względu na ochronę lasu, pracy tej w szeregu innych nie może zabraknąć.

Ogólnie praktykowane jest prowadzenie tzw. numerowników posuszu, czyli notowanie sztuk uschniętych, odbijanych kolejnym numerem dla całego l-nictwa, bez względu na podział przestrzenny, lub też z podziałem na obchody i oddziały. Czynność ta wykonywana jest dorywczo, w chwilach wolnych od innych zajęć. Wynumerowane sztuki wyrabia się stopniowo, w zależności od warunków lokalnych, aż do wyczerpania się „zapasu" u numerownika.

Numer kolejny odbija się na szyi korzeniowej i na wysokości piersi.

W wypadkach nie dużej ilości posuszu i w mniej intensywnych l-ctwach, można w ten sposób akcję prowadzić bardzo dobrze, lecz takich wypadków jest bardzo mało. Naogół kontrola nad usuwaniem posuszu jest niedokładna.

Należy więc w tej kwestii wprowadzić pewne stałe normy, gdyż dorywczo prowadzony wyrąb nie zlikwiduje zagadnienia do granic koniecznych, tzn. do momentu, w którym każda nowo przybyła sztuka posuszu jest odnaleziona, zanotowana i we właściwym czasie wyrobiona.

Trzeba uprzytomnić sobie to, że są partie drzewostanu, w których „zapas" posuszu jest olbrzymi, nietknięty żadną kontrolą i z biegiem lat tracący swą wartość, zamieniając się w leżaninę i próchno.

Kontrolą posuszu obarczyć należy nie tylko odpowiedzialnego gospodarza l-ctwa, lecz również i gajowych jako najlepszych znawców terenu.

Cechówka winna by oznaczać początkową literę N-ctwa, Numer obchodu i literę P(osuszu).

Każdy gajowy powinien być zaopatrzony do tego celu w notatnik, w którym dla każdego oddziału i pododdziału osobno notowałby znalezione i cechowane przez siebie sztuki wg. przytoczonego poniżej wzoru.

Na podstawie w ten sposób prowadzonej przez gajowych kontroli posuszu, leśniczy orientując się w jego ilości (sztuk) i położeniu wybierałby odpowiednio do przewidywanych możliwości (robotnik, zbyt, ochrona lasu) pewne powierzchnie, szacował jak przy zrębach i wstawiał do wniosku cięć.

Projektowany przeze mnie sposób uzasadniam tym, że leśniczy prowadząc l-ctwo ma o wiele mniej możliwości przebywać w terenie od gajowego i jeśli ma obowiązek prowadzenia kontroli posuszu i jego wyróbki, to w tym celu musi zużyć w ciągu roku kilkanaście dni, co przy dużej ilości posuszu nie wystarcza do objęcia kontrolą całego leśnictwa. Przy tym musi zatrudniać swoich gajowych (numerowanie i cechowanie). Natomiast przy podanym przeze mnie sposobie, czynność ta rozłożona jest na wszystkich funkcjonariuszy l-ctwa, nie wykluczając leśniczego, który może prowadzić również swój notatnik, a do znakowania używa cechy l-ctwa.

Wł. Lubanicki.

Lasy a emigracja żydowska

Strzały rewolwerowe w poselstwie niemieckim w Paryżu stały się hasłem poddania rewizji sprawy emigracji Żydów z Europy do innych krajów. Dzisiaj nie chodzi już o ulokowanie 100.000 Żydów niemieckich, a sprawa ta jest w ogóle rozpatrywana pod kątem emigracji Żydów z Europy, a przede wszystkim z Polski.

Prasa wszelkich odcieni gorąco omawia rozmaite projekty tej emigracji do przeróżnych kolonij zamorskich, w pierwszym rzędzie w Afryce. Wysuwane są projekty kolonij: angielskich, belgijskich, portugalskich, a także lądy Australii i Kanady.

Chodzi przede wszystkim o to, ażeby wysuwane projekty, chociaż w znacznej części były realne to znaczy, aby stanowiły objekty takie, gdzie Żydzi mogliby egzystować i czuliby się znośnie. Na nierealne projekty szkoda papieru i czasu. Wiemy że naród żydowski posiada zdolności przeważnie do handlu. W innych zawodach czuje się on gorzej. Lecz nie znaczy to, aby nie był on zdolny do pracy, n. p. w rolnictwie, czy różnych rzemiosłach. Wszak znane są przykłady przymusowego osiedlenia Żydów na roli za czasów cara Mikołaja I-go w stepach zadnieprzańskich, a nawet już za naszych czasów — przez rząd bolszewicki na Krymie i we Wschodniej Syberii. Podobno jakoś tam żyją. Z wysuwanych dotąd projektów nie wymieniono dwóch krajów, któreby może najbardziej nadawałyby się pod kolonizację żydowską, a są to — wyspy Madagaskar — francuska posiadłość i — Rosja Sowiecka.

Ziemie Madagaskaru pod tym względem były niedawno badane przez specjalną komisję, w skład której wchodzili przedstawiciele Żydów. Są tam duże możliwości osiedlenia znacznej części żydowstwa. Jeśli chodzi o Rosję Sowiecką, to rząd moskiewski nie zabierał w tej materii głosu. A szkoda, bo do tego celu nadawałaby się Kirgizja, z jej ogromnymi stepami, kraje Usiński i Uranchajski — na granicy z północną Mongolią, nie mówiąc już o środkowej Syberii, jak wiadomo, bardzo rzadko zaludnionej. W krajach położonych nad granicą Mongolską, kapitały żydowskie znalazłyby zastosowanie w handlu drewnem i w eksploatacji innych bogactw naturalnych. To samo miałoby miejsce i w Syberii. Rząd Sowiecki musiałby, oczywiście, zmienić co do emigracji żydowskiej swoje ustawodawstwo, to znaczy, dać inicjatywę gospodarczą w ręce tych kolonistów, a biorąc pod uwagę przedsiębiorczość tego narodu, należy przypuszczać, wyszedłby na tym niezgorzej.

B. Zarzycki.



Wł. Skoczylas Drzeworyt

SZKODA...*)

Wieczysta cisza i wieczna pogoda,
Wieczysta piękność i dobroć wieczysta,
Szkoda, że tylko w snach żyje — i szkoda,
Że taka smutna, gdy jest rzeczywista.

*) *Ze zbiorku poezji, wydanego nakładem Spółdzielni Leśników w Warszawie.*

Sabałowa bajka*)

Raz co sie nie robi, ozesłáł Pànjezus kaby, coby się syćka święci wocymieniu ześli do gromady— haj.

I dobrze nie barzo ukwalujom, ukwalujom, jaze ukwàlili, coby człowiekowi dać rozum, bo go ta — prosem piéknie — dàwniej nimiał takiego dobrego, ino taki, jako i kazdy dźwierz — haj.

Jaze, co sie nie robi, wypisali janieli pisma, a Pànjezus trzymał syćko piecontke nad kagańke, a kie wtóre pismo juz było napisane, toz to wartko jom przyłozył— haj.

Pies sie zaś hnetki wyryhlił i pedziáł, ze pismo ludziom zaniesie. On wse cłeka straśnie — prosem piéknie — ràd widzi — haj.

Jaze mu Pánjezus tak padà:

— Lećze, leć, wartko, co uwidzem, cy hnetki zájdzies.

Pies hybaj bez pole. Uleciáł hnet tęgi kawáłek, toz to dáł mu Pánjezus pismo i tak mu padà:

— Nyści to, leć wartko i oznieś ludziom. Ino uwazuj, cobyś nie potraciéł.

Pies leci, leci, nozyska go bolom, bo to przecie z nieba do nàs prec — haj.

Przyleciáł na ziém i miáł juz ozdawać rezolucyje, kie spotkáł kotke, co śniom znajomy był, i zacyni se ukwalować.

Pies zły był rezolucyjárz, bo prasnon tórbke z pismami na ziém i zacon kotke bośkać,**) haj. Zabocył se, co mu Pánjezus napedziáł — haj.

Jaze go kocur uźré. Toz to wartko przystrzég sie, łap tórbke, i hybaj śniom do domu. Schowàł jom pod dyle w izbie, coby mu jej pies nie nalàs.

Jaze przysły mysy i pojadły rezolucyje, pozlizowały lutery — haj — ino niewtóre ostały.

I, dobrze nie barzo, kie pies wróciéł do nieba, pytà sie go Pànjezus tak:

— Cemuś nie zanios ludziom sićkim pisania, jakoz ci oskazáł?

A on du tak padà:

— Jakoz miałem oznieść sićkie, kié mi kot pisanie ukrád, źle schował, toz to mysy ih pojadły, i lutery pozlizowały — haj. Pocoz ih pisali słodcy janieli takim słodkim jatramentem — hę?

Kazàł Pánjezus zawołać ludzi i mysy i tak padá:

— Já temu nie winowaty, ze nie sićka rozum macie, ino pies, to ś nim sprawa — haj.

Temu to — prosem piéknie — cłek zły, i głupi, to wse na psa skałom ciśnie, — haj abo go kijem praśnie.

Pies, to zaś kota sićko goni, coby sie na nim za pisanie zemścił. Zaś kot mysy łapie i zjadá, bo ony temu winowate. Pojadły i pozlizowały pisanie — haj.

Já tak uwazujem, ize temu sićkiemu pies winowaty. Kieby był kotke nie zalubiéł, toby był o tórbce nie zobácył — haj.

Ale kotka, jako baba. Wse hłopa wywiedzie, zrobi niescęście, co strak, a ty hłopie potem pokutuj — haj.

Kieby ik cłek — prosem piéknie — nie zalubiéł i nie wierzył, to onoby ta było, ale jakoz babów nie lubić — haj?

---

*) Bajka powyższa spisana jest w czystej gwarze góralskiej i umieszczona tu bez zmian. Dla uzupełnienia podaję:
á — czyta się, jak o,
é — czyta się, jak głębokie y
y — czyta się, jak długie i.
**) bośkać — całować.

(Ze zbioru P. A. Stopki wybrał inż. W. Błotnicki).

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z KAS SAMOPOMOCY

ŁUCK

Kasa Samopomocy w Łucku wykazuje, jak to wynika z kwestionariusza na kwartał 2 i 3 od 1.V do 30.IX.1938 r., — bardzo ożywioną działalność. W okresie tym przybyło 50 nowych członków. Kasa udzieliła pożyczek funkcjonariuszom biura Dyrekcji Lasów w tym okresie: na budowę własnych mieszkań 6-ciu osobom 5 tys. 650 zł, na cele konsumcyjne 24 osobom 11 tys. 420 zł, na kształcenie dzieci 2 osobom 450 zł i na wyjazdy na urlop 5-ciu osobom 2 tys. 470 zł. Funkcjonariuszom terenowym udzielono następujących pożyczek: na budowę własnych mieszkań 1 osobie 1 tysiąc złotych, na cele konsumcyjne 2 osobom 500 zł, na leczenie 1 osobie 250 zł i na narzędzia rolnicze 1 osobie 250 zł. Ogółem więc udzielono pożyczek 53 osobom na sumę 27 tys. 90 zł. Umorzono pożyczkę 2 osobom na sumę 330 zł 98 gr.

W międzyczasie tj. od 30.IX.38 r. do obecnej chwili przybyło jeszcze 108 nowych członków, tak, że obecnie Kasa liczy ogółem 265 członków.

TORUŃ

Ilość członków Kasy Samopomocy w Toruniu zwiększyła się od dn. 1.VII.38 r. do 30.IX o 28 osób. Ogółem Kasa liczy 498 członków. Udzielono pożyczek do dn. 30.IX.38 r. funkcjonariuszom biura Dyrekcji L. P. na sumę 9 tys. 571 zł — 55 osobom, funkcjonariuszom terenowym natomiast na sumę 7 tys. 920 zł — 28 osobom.

Do dnia 30.IX.38 r. zadeklarowano łącznie 580 udziałów na kwotę 14 tys. 560 zł.

WIADOMOŚCI

AKCJA SPOŁECZNA L. P.

Milkną zwolna wspaniałe odgłosy zbratania Zaolzia z Macierzą, tego historycznego wyrazu sprawiedliwości dziejowej.

Wracamy do normy, do warsztatów, do mrówczej, nieustannej pracy, pomni, że tylko przez wytrwałość, uczciwą, a rzetelną służbę dla Państwa, zdążamy do rzeczy wielkich, godnych wielkiego rycerskiego Narodu, Polaków.

Jednym z przejawów pracy takiej, jest niewątpliwie, z rokiem każdym wzmagająca się działalność zawodowa i na wielką skalę zakrojona działalność społeczna, prowadzona z niesłabnącą energią śród robotników leśnych i ich rodzin przez administrację Lasów Państwowych.

Lasy Państwowe budując całe osiedla robotnicze, świetlice, czytelnie, teatry, szkoły, a w graniczących z lasami wsiach — studnie, łaźnie, drogi — przejawiają też nie mniejszą troskę o stan duchowy i materialny dzieci robotniczych, zwłaszcza młodzieży szkolnej.

W akcji tej, dążąc wytrwale naprzód obejmują one coraz to nowe tereny, na których, nieraz w dość trudnych, a często i niewdzięcznych warunkach, prowadzą swe prace pionierskie.

To też, na szczególne podkreślenie zasługuje uroczystość, jaka w ubiegłym tygodniu odbyła się na Górnym Śląsku, tuż o miedzę graniczną z Cieszyńskim, bo w powiecie pszczyńskim, we wsi Studzieniec, w tamtejszej 3-klasowej szkole powszechnej. Przy tłumnym udziale okolicznej ludności, zasłużonej w akcji powstańczej, odbyła się uroczystość, wprawdzie skromna, taka z kroniki dnia codziennego, lecz jakżeż radosna, pełna głębokiej treści, uroczystość wręczenia dziatwie szkolnej pięknego radio-odbiornika — daru Administracji Lasów Państwowych.

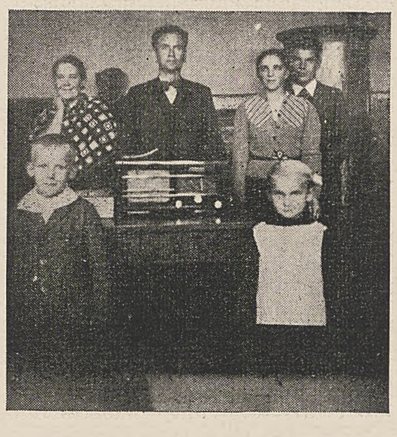
W serdecznych, pełnych prostoty słowach, skierowanych do dziatwy, rodziców, grona nauczycielskiego, przedstawicieli Inspektoratu i samorządu — przedstawiciele Lasów Państwowych, nadleśniczy Nadleśnictwa Pszczyna, p. inż. Ferdynand



3-klasowa szkoła Powszechna. Teren Państw. Lasów Pszczyńskich.



Dziatwa szkolna słucha audycji radiowej.



Radioodbiornik ofiarowany przez L. P.

Tschöp, reprezentujący również kierownika Zarządu Państwowych Lasów Pszczyńskich — inspektora p. inż. Edwarda Kuboka, inicjatora pięknej imprezy — zobrazował dotychczasowe nasze wysiłki w dziedzinie uspołecznienia wsi, podnosząc przytym i to, że 3-klasowa szkoła powszechna w Studzienicach, jako jedna z pierwszych, będąca w bezpośrednim sąsiedztwie z przejętymi niedawno od księcia von Pless obszarami leśnymi, otrzymała w darze odbiornik radiowy.

W dalszych przemówieniach zabierali głos uczniowie, oraz kierownik szkoły, serdecznie dziękując Lasom Państwowym za tak hojny, piękny i pożyteczny podarek i za wyróżnienie nim szkoły.

Czyż trzeba podkreślać, jak głębokie wrażenie na dziatwie wywarły wspaniałe tony, wydobywające się z „czarodziejskiej" skrzynki, ofiarowanej dzieciom przed chwilą przez Lasy Państwowe. Radość i wzruszenie były wielkie. Nie mniejsze też były przyrzeczenia szanowania i kochania lasów rodzimych, a w murach szkolnych utrzymywania z niemi więzi duchowej, tak serdecznie i tak mile przed chwilą nawiązanej.

SPRAWOZDANIE Z KURSÓW DLA STRAŻY LEŚNEJ PRZY NADLEŚNICTWIE ŚWIĘCIANY

Dnia 18 września 1938 r. odbyło się zakończenie VII turnusu kursów dla straży leśnej przy Nadleśnictwie Święciany, w obecności Delegata D. L. P. w Wilnie, Inspektora inż. W. Dankiewicza.

Z wynikiem dodatnim ukończyli kurs następujący gajowi: Apanasewicz Józef z N-ctwa Smorgonie, Bakanowski Jan z N-ctwa Druskieniki, Białooki Rafał z N-ctwa Lida, Chodkiewicz Sergiusz z N-ctwa Smorgonie, Giedrojć Mieczysław z N-ctwa Smorgonie, Gołędziewski Jan z N-ctwa Święciany, Husak Jan z N-ctwa Koniawa, Jankuniec Jan z N-ctwa Szczuczyn, Korzeniecki Jan z N-ctwa Koniawa, Łankiewicz Józef z N-ctwa Hoża, Łapkowski Antoni z N-ctwa Koniawa, Micko Bazyli z N-ctwa Smorgonie, Mazurek Edmund z N-ctwa Hoża, Mackiewicz Antoni z N-ctwa Międzyrzecze, Paszek Józef z N-ctwa Ignalino, Pietkiel Klemens z N-ctwa Ignalino, Pluksztą Jan z N-ctwa Rudniki, Roman Wiktor z N-ctwa Lida, Rawako Franciszek z N-ctwa Oszmiana. Szawarejko Piotr z N-ctwa Wilno, Tomaszewicz Piotr z N-ctwa Wilno, Temkowicz Józef z N-ctwa Podbrodzie, Tatukiewicz Stanisław z N-ctwa Szczuczyn, Woroonkowicz Jan z N-ctwa Smorgonie, Wołochowicz Kazimierz z N-ctwa Międzyrzecze, Zawadzki Józef z N-ctwa Oszmiana.

Z wyróżnieniem ukończyli gajowi: Paszkiewicz Bronisław z N-cwa Niemenczyn, Szymański Konstanty z N-ctwa Szczuczyn i Saporowski Jan z N-ctwa Koniawa. Rowery jako nagrodę otrzymali: Szymański Konstanty i Paszkiewicz Bronisław.

Uczestnicy kursu złożyli na F. O. N. kwotę 22 zł 60 gr.



Ruch służbowy

W ADMINISTRACJI L. P. PRZENIESIENIA

w okręgu DLP w Toruniu

Pronobis Anastazy, leśniczy w N-ctwie Osieczna — do N-ctwa Kościerzyna,

Brzoskowski Jan, podleśniczy w N-ctwie Darzlubie — do N-ctwa Zbiczno,

inż. Wierzejewski Zbigniew, adiunkt leśny w N-ctwie Wejherowo — do N-ctwa Osieczna.

w okręgu DLP w W-wie

Podciborski Józef, radca w D-cji L. P. do biura D-cji i mianowany inspektorem,

Śliwiński Wiktor, pomocnik kanc. w tartaku Wyszków — do biura D-cji,

Ćwikiel Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Glinna — do N-ctwa Węglewice,

Suszycka Helena, kasjer w tartaku Konewka — do tartaku w Wyszkowie.

w okręgu DLP w Wilnie

Romejko - Hurko Jan, nadleśniczy w N-ctwie Głuszniewo — do biura D-cji z powież. obow. inspektora,

Kurczyn Stanisław, n-czy w N-ctwie Święciany — do N-ctwa Szczuczyn.

Z KURSOW DLA STRAŻY LEŚNEJ

NAUKA I ODPOCZYNEK



KRONIKA LEŚNA

WIADOMOŚCI

IV Zjazd Chemików Polskich odbył się w Wilnie, połączony z obchodem setnej rocznicy śmierci Jędrzeja Śniadeckiego. Obrady toczyły się w 4 sekcjach:

I — Chemia Nieorganiczna (wygłoszono 33 referaty),

II — Chemia Organiczna (wygłoszono 77 referatów),

III — Chemia Fizyczna (75 referatów),

IV — Chemia Przemysłowa (51 referatów). Na tematy związane z drewnem wygłoszono następujące referaty:

Prof. W. Dominik: „O destylacji drewna wobec oleju mineralnego"; J. Bartkiewiczówna: „Charakterystyka drewna polskiego buka z punktu widzenia jego przydatności w przemyśle chemicznym"; Wiertelak i Chalicki: „Oznaczanie pentoromów w drewnie metodą wagową"; Wiertelak i Dzurzgowski: „Wpływ czasu i temperatury na oznaczanie lignony metodą kwasu siarkowego"; J. Wiertelak: „Oznaczenie zawartości wilgoci w materiałach drzewnych".

Zjazd Naukowy, poświęcony Karpatom polskim.

W dn. 30 i 31 października odbył się w Krakowie II Zjazd Naukowy, poświęcony Karpatom Środkowym i Wschodnim. Program Zjazdu obejmował 25 referatów. Obradowania w sekcji humanistycznej i gospodarczej. W czasie zjazdu otwarto wystawę prac kartograficznych, dotyczących Karpat środkowych i wschodnich. W czasie zjazdu zorganizowano wycieczkę naukową do miejsc podkarpackich na trasie Gorlice, Szymbark, Ropa, Łosie, Ujście Ruskie, Wysowa.

PRASA ŁOWIECKA

W Nr 31 „Łowca Polskiego" na karcie tytułowej zajdujemy odbitkę z książeczki służbowej gaj. St. Gutowskiego, w której w dn. 29.IX. 1938 r. Pan Prezydent Rzplitej wpisał pamiętne zdanie „Wszystkich ludzi lasów uważam za braci, wiąże nas wspólne ukochanie lasu" z tekstem inż. W. Lindemanna von Falkenau. Numer ten zawiera artykuł p. t. „Dropie w niewoli — W Czerepowej" w przekładzie Muzy Lindenmann oraz artykuł J. W. Kobylańskiego p. t. ‚Polskie biegi myśliwskie Św. Huberta". Z baletrystyki w numerze tym znajdujemy barwne wspomnienia J. Regulskiego „W krainie jeleni i niedźwiedzi", „Nad Białym Czeremoszem" J. Błeszyńskiego i „Pierwsze trofea" L. Pac Pomarnackiego. Poza tym mamy ciekawą notatkę K. ks. Radziwiłła „Wab łosi w ordynacji Dawigródzkiej w 1938 r.", z której dowiadujemy się, iż w tym roku odstrzelono 10 byków. W Nr 32 mamy art. inż. H. Knothe p. t. „O reaklimatyzacji łosi w Puszczy Białowieskiej", w którym autor opisuje doskonałe wyniki tej próby (obecnie mamy 9 sztuk łosi — 2 byczki i 7 klemp). Dalej znajdujemy opowiadanie T. Kasprowicza „O towarzyszu — myśliwym" i J. Jastrzębca Szczepkowskiego „Zapoznane piękno", następnie mamy notatkę „Niedźwiedź na Wołyniu" J. D. K. — o schwytaniu niedźwiedzia w Budereżu (obecnie niedźwiedź ten przebywa w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym), dokończenie art. P. Podoskiego „Cylinder i choche" i art. A. Szeligi — „Automatyczny sztucer systemu Holek" i artykuł W. Ziembickiego p. t. „Pasynek a nie Pasemko" — o terminologii myśliwskiej dotyczącej łosia. W rubryce „Wolna Trybuna" — mamy art. inż. B. Dalbora „Odstarzał rogaczy w lasach państwowych — o przeprowadzeniu posunięć organizacyjnych, udogodniających polowanie.

W Nr 33 — znajdujemy art. prof. dr K. Wodzickiego „Jeszcze o obrączkowaniu ptaków", z beletrystyki mamy wiersz „Późna jesień" W. L. von Falkenau, opowiadanie W. Woyniewicza „Z chartami", „O ptaku miłującym słońce" — legenda o wildze — T. Karpowicza, „Pod wieczór" E. Niedziałkowskiego, „Samosąd" J. Jastrzębca Szpeczkowskiego — o śmiertelnej walce odyńca z kłusownikiem oraz felieton W. Zabiełły „Przez telefon" notatek i komunikatów.



Listopadowe numery „Łowca Polskiego" są jak zwykle pięknie ilustrowane i zawierają poza wymienionymi wyżej artykułami szereg ciekawych wzmianek

Numer listopadowy „Łowca" (Organ. M. Tow. Łow.) zawiera fragment niedokończonego poematu Wincentego Pola „Po polowaniu", art. J. Nowaka p. t. „Nasze problemy myśliwskie", ciekawy artykuł R. Pobóg-Niementowskiego „Za Oizą" — o tamtejszych stosunkach myśliwskich, wiersz Z. Czarkowskiego „Leśna ballada", art. J. Jabłonowskiego „Wab łosi w Ordynacji Dawigródeckiej". W rubryce — „Utwory wyróżnione" — mamy opowiadanie prof. S. Gajewskiego „Jak Ilko Sańczuk „zajał" jelenia". Następnie mamy art. R. Balko „Hyc, albo nic", czyli słów kilka o naszej broni kulowej, opowiadanie W. Głaszko „Ilko, nie strzelajcie" — o niebezpiecznej przygodzie na dzikim polowaniu, J. Salwacha „Dyskusja na temat zamierzonej nowelizacji prawa łowieckiego", Z. Pawłowskiego „Nieco o podatku od prawa polowania", żywy pług leśny (o pożyteczności dzika) S. Z. inż. rolnik. Następnie mamy art. inż. T. Surmieńskiego w odpowiedzi na art. J. Scholza i odpowiedź J. Scholza na wyżej wymieniony artykuł S. O. S. (z rykowiska) C. Czarkowskiego - Golejewskiego — o niebezpieczeństwie zanikania kapitalnych byków w Karpatach (i wiersz M. Koszelskiego „Kuna" z cyklu „zwierzęta w wesołej satyrze").

Miesięcznik „Myśliwy" Nr 11 na tytułowej stronie zawiera wiersz J. Woszczyńskiego „Kantata do św. Huberta" Następnie mamy art. inż. W. Lindemanna „Bażanty" — o rasach bażantów i ich hodowli, art. F. W. „Kilka słów o sposobach polepszenia stanu zajęcy", „Zasady tresury młodego posokowca", art. dr L. Ossowskiego „Organizacja polowań leśnych na drobną zwierzynę" — art. Z. Woszczyńskiego oraz „Dziwer" (z cyklu „Lufy broni śrutowej" (art. A. Ziemięckiego maj W. P.).

Z beletrystyki mamy felieton łowiecko - przyrodniczy J. Wysockiego p. t. „Na tropach chytrusa" o polowaniu na daniele oraz „Polowanie z naganką" inż. dr J. Podgórnego. Poza tym znajdujemy w tym numerze szereg ciekawych wiadomości i wzmianek.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

ZJAZD „ZARZEWIA" Z UDZIAŁEM WICEPREMIERA

Dn. 4 b. m. w Warszawie odbył się zjazd organizacji „Zarzewie", na którym obecni byli wice-premier Kwiatkowski i minister Ulrych. Przewodniczył na zjeździe prezes N. T. A. Hełczyński. Wchodzącego na Zjazd wicepremiera Kwiatkowskiego obecni powitali owacyjnie. W czasie wejścia min. Kwiatkowskiego przemawiał pods. stanu St. Kożuchowski, mówiąc o wartości człowieka w życiu państwa i narodu. W czasie obrad referat historyczny pt. „O roli społecznej „Zarzewia" przed wojną" wygłosił dr Stebelski, a referat ideowo-polityczny — dr Hełczyński.

Po uchwaleniu rezolucji poświęconych zagadnieniu polityki wewnętrznej i zagranicznej obrano władze „Zarzewia". Przez aklamację na prezesa Rady Naczelnej został wybrany wicepremier Kwiatkowski, na członków Rady — m. in. sen. Drozdowski, sen. Duch, dr Hełczyński, sen. Kobylański, pods. st. Kożuchowski, profesor Eugeniusz Romer, b. pos. Wojciechowski, b. pos. Staszkiewicz. dyr. Zdrojewski i inni. Wicepremier zapowiedział, że stanowiska wiceprezesów obejmą pp. Hełczyński i Kożuchowski.

POLSKA ZWRACA CZECHOM WIEŚ

Urzędowo ogłoszono, że rząd polski, dając dowód swej dobrej woli wobec nowego państwa Czechosłowacji, postanowił pozostawić w granicach tego państwa, całą gminę Morawkę na Zaolziu, której wschodnia część przypadła Polsce. Ostateczne rozgraniczenie przeprowadza komisja delimitacyjna.

OBRADY SEJMU.

Dnia 9 b. m. odbyło się czwarte z kolei posiedzenie Sejmu. W pierwszym czytaniu odesłano do komisji całą serię projektów rządowych, a także wniosek posła Dudzińskiego o całkowitym zniesieniu uboju rytualnego zwierząt gospodarskich.

Uchwalono w 2-im, 3-im czytaniu projekty ustaw o kredytach dodatkowych za rok 1938/39 na wybory, zaangażowanie urzędników na placówkach zagranicznych, na zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych i na opiekę nad emigrantami za granicą. Wszystkie przewidziane w tych projektach wydatki znajdują pokrycie w dopłatach z Monopolów Spirytusowego i Tytoniowego.

Dalej uchwalono na tymże posiedzeniu projekt ustawy o przedłużeniu do 31 marca 1940 obowiązującej obecnie obniżki komornego w starych domach.

Obrano 4 przedstawicieli Sejmu do Komisji Kontroli długów państwowych.

ZMIANA ORDYNACJI WYBORCZEJ

Na tymże posiedzeniu Sejmu obrano Komisję specjalną złożoną z 30 osób do zmiany ordynacji wyborczej. Do komisji zostali obrani posłowie Bardziński, Bartoszek, Browiński, Brylski, Dobrowolski, Lepecki, Milewski, Ostachowski, Pankiewicz, Piotrowski, Pleszczyński, Rostek, Sikorski, Surzyński, Trębicki, Trzeciak, Wieczorkiewicz, Żyborski, otrzymując po 159 głosów, Deryng — 158 głosów, Döllinger — 157, Matraś i Putek po 150, Skwarczyński — 155, Szczepański — 154, Machlejd i Pyszko po 152, Stahl i Wenda po 152 i Witwicki — 115.

ODRZUCONY PROTEST GDAŃSKI.

Senat W. M. Gdańska zgłosił do Komisarza Generalnego Rzplitej protest przeciwko znaczkom pocztowym portu polskiego w Gdańsku, na których wyobrażony jest Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga i brama gdańska z kupcem zawierającym tranzakcję zbożową z szlachcicem polskim. Senat gdański twierdził w swoim proteście, że znaczki te godzą w uczucia niemczyzny w Gdańsku zawierają bowiem symbole upadku Zakonu Krzyżackiego. Komisarz Generalny Rzplitej odpowiedział, że „nic nie jest w stanie zmienić faktu historycznego, że w wieku XVI Gdańsk stanowił część składową państwa polskiego".

PODRÓŻ MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski dn. 9 b. m. zatrzymał się przejazdem w stolicy Litwy, Kownie, gdzie był podejmowany przez wicemin. Matilimiasa. Dn. 10 b. m. min. Świętosławski przybył do Rygi z rewizytą do łotewskiego min. oświecenia.

15-LECIE Y. M. C. A.

Dn. 8 b. m. w całej Polsce odbyły się obchody 15-lecia pracy polskiej Y. M. C. A. w ogniskach tej organizacji w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Gdyni. W Warszawie w obchodzie wziął udział min. Kościałkowski. W Krakowie odczytano na uroczystym posiedzeniu list odręczny P. Prezydenta Rzplitej.

ZGON. ś. p. ARCYBISKUPA TEODOROWICZA.

Dn. 4 b. m. zmarł we Lwowie w 74-ym roku życia arcybiskup obrządku ormiańsko - katolickiego ś. p. ks. Józef Teodowicz.

Dnia 10 b. m. we Lwowie odbył się uroczysty pogrzeb zmarłego dostojnika kościoła. Nad grobem zmarłego przemawiał ks. metropolita krakowski, ks. Sapieha, mówiąc m. in., że ś. p. arcybiskup Teodorowicz głosił zawsze to, co mówiło mu serce i sumienie" i że „był Polakiem całą duszą i pragnął by Ojczyzna nie tylko wolną, ale i potężną, nietylko potężną fizycznie, ale i moralnie była".

Kapituła archidiecezji lwowskiej na tymczasowego zarządcę kościoła ormiańsko-katolickiego w Polsce powołała ks. infułata Dionizego Kajetanowicza.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Zmarli w ubiegłym tygodniu: we Lwowie znakomity polonista ś. p. profesor Wilhelm Bruchnalski, w Bydgoszczy — generał brygady ś. p. Zachariasz Bakharadze, w Warszawie — ś. p. profesor Seweryn Stopnicki, ś. p. Stanisława Korwin Szymanowska, artystka śpiewaczka i ś. p. Jeremi Kubicki, artysta malarz.

ZATONIĘCIE „TCZEWA".

W porcie gdańskim zatonął statek „Żeglugi Polskiej" „Tczew" (1020 ton pojemności). W katastrofie zginęli — asystent maszynowy Heliński i palacz Stolpa. Kapitan i reszta załogi zostali uratowani.

KOLEJ ŻORY — PSZCZYNA

Dnia 29 listopada odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej Żory — Pszczyna. Linia ciągnie się na przestrzeni 22 km i stanowi dalszy ciąg linii Rybnik — Żory.

1.200.000.000 ZŁ NA F.O.N.

Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji projekt ustawy o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i inwestycjach z funduszów państwowych w okresie od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1942 r. Projekt ten przewiduje wydatki na F. O. N. i inwestycje w ogólnej sumie 1.200.000.000 zł.

PREZYDENT KOWNA W WARSZAWIE

W ostatnim dniu pobytu w Warszawie burmistrza Kowna, minister Merkys zwiedził inwestycje miejskie. W towarzystwie prezydenta Starzyńskiego gość litewski zwiedził bulwary nad Wisłą, Lasek Bielański, oraz był obecny na otwarciu nowej arterii komunikacyjnej.

ZE SWIATA

GOŚCIE LITEWSCY W POLSCE.

Przybyli do Polski z wizytą dyrektor Litewskiej agencji Telegraficznej (Elta) p. Dajlide z małżonką. Zwiedzili oni Warszawę i Kraków.

„CONDOR" ZATONĄŁ.

Samolot niemiecki „Condor", który odbył rekordowy lot z Berlina do Tokio, zatonął w pobliżu Manilli (na Filipinach) w drodze powrotnej. Załogę i pasażera uratowano.

NOWY RZĄD LITWY.

Prezydent Litwy dnia 5 b. m. powołał nowy rząd. Na czele nowego gabinetu pozostał premier ksiądz Mironas. Kilku jednak ministrów zmieniło się. M. in. ustąpił minister spraw zagranicznych Lozorajtis, a tekę jego objął Urbszys.

ZMIANA W RZĄDZIE Z. S. R. R.

Dn. 8 b. m. ogłoszono, że dotychczasowy komisarz ludowy spraw wewnętrznych Jeżow na własną prośbę opuścił stanowisko, pozostając jedynie komisarzem do spraw transportu wodnego. Komisariat ludowy spraw wewnętrznych objął Berja, dotychczas sekretarz gruzińskiej partii komunistycznej.

NOWY MINISTER WĘGIERSKI.

Wakujące przez dłuższy czas po dymisji hr. Kanya, stanowisko węgierskiego ministra spraw zagranicznych objął hrabia Stefan Csaky.

WYROK W PROCESIE PLEWICKIEJ

W tych dniach spodziewany jest w Paryżu wyrok w procesie Plewickiej o udział w porwaniu generała Millera. W przemówieniu swym prokurator domagał się dla oskarżonej, kary dożywotnich ciężkich robót.

ZWYCIĘSTWO DALADIER'A.

Po likwidacji nieudałego strajku powszechnego rząd francuski p. Daladier'a stanął dn. 9 b. m. przed Izbą Deputowanych. Po długiej dyskusji Izba uchwaliła votum zaufania dla gabinetu większością 315 przeciw 241 przy 53 wstrzymujących się. Skład większości rządowej uległ o tyle zmianie, że komuniści i socjaliści ze stronnictw Frontu Ludowego głosowali przeciw rządowi, a część grup prawicowych poprzednio rządowi wroga głosowała wraz z radykałami za rządem.

WE WŁOSZECH ANTYFRANCUSKIE MANIFESTACJE

Dnia 1 grudnia w parlamencie włoskim w czasie przemówienia ministra hr. Ciano i pod gmachem parlamentu na ulicy, rząd faszystowski zorganizował demonstrację, wymierzoną przeciw Francji. Manifestujący faszyści wołali: „Żądamy Tunisu, Nizzy, Korsyki i Sabaudii".

Rząd francuski założył przeciw tym demonstracjom protest. Na Korsyce i w Tunisie odbyły się poza tym burzliwe demonstracje antywłoskie. W Paryżu studenci wznosili okrzyki: „Wezuwiusz i Wenecja dla Francuzów. Abisynia dla Negusa".

Rząd W. Brytanii w formie kurtuazyjnej również interweniował w Rzymie z powodu antyfrancuskich demonstracji, ale premier Chamberlain nie odwołał swojej podróży do Rzymu, wyznaczonej na styczeń.

NIEMCY O DEKLARACJI PREMIERA BERANA

Nowy premier czechosłowacki, Beran wygłosił w parlamencie expose, które spotkało się z życzliwym przyjęciem w Berlinie. Prem. Beran podkreślił w swym expose konieczność utrzymania przyjaznych stosunków Czechosłowacji z największym i najbliższym sąsiadem, III-cią Rzeszą.

POROZUMIENIE PRAWNICZE MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI

W bieżącym tygodniu przybywa do Warszawy minister sprawiedliwości Rzeszy, dr Hans Frank, oraz prezes sądu Rzeszy dr Z. Blumke, którzy wezmą udział w obradach Polsko - Niemieckiego Porozumienia Prawniczego, zapoczątkowanego w ubiegłym roku w czasie pobytu ministra Grabowskiego w Berlinie. W sobotę projektowany jest wyjazd uczestników obrad do Białowieży.



STAN WYJĄTKOWY W CZECHOSŁOWACJI

Stan wyjątkowy, wprowadzony jeszcze 17 września na terenie całej Republiki, który miał obowiązywać przez przeciąg trzech miesięcy ma zostać przedłużony. Zniesione natomiast zostaną ograniczenia, dotyczące wolności osobistej, nienaruszalności mieszkań oraz tajemnicy listowej.

NEUTRALNOŚĆ ŁOTWY

Na posiedzeniu Rady Ministrów w Rydze zapadła uchwała o neutralności Łotwy. Do ustawy dołączona jest obszerna deklaracja, motywująca jej konieczność i stwierdzająca jej uzgodnienie z rządem estońskim i litewskim. Deklaracja stwierdza, że 18 listopada między Łotwą, Litwą i Estonią osiągnięto porozumienie, iż po przyjęciu ustawy przez wszystkie z tych trzech państw, zmieniać ją będzie można, za wspólną zgodą rządów Łotwy, Litwy i Estonii.

O PEŁNOMOCNICTWA DLA PREZYDENTA CZECHOSŁOWACJI

Centralny rząd w Pradze przedłożył parlamentowi projekt ustawy o pełnomocnictwach dla prezydenta republiki czechosłowackiej na przeciąg dwu lat.

Ponieważ Słowacja wysunęła poważne zastrzeżenia przeciwko rozciągnięciu mocy obowiązującej pełnomocnictw na terytorium Słowacji — sprawa ta będzie rozstrzygnięta w ten sposób, że, zarządzenia wydane na podstawie pełnomocnictw będą obowiązywały na Słowacji tylko po zatwierdzeniu ich przez rząd słowacki.

ZGON LORDA STANLEY'A.

Zmarł w Londynie minister dominiów lord Stanley. Śmierć nastąpiła na skutek choroby wywołanej przez ranę nogi, odniesioną w katastrofie samochodowej. Wobec zgonu lorda Stanley'a w rządzie angielskim wakują już 2 teki.

ZATARG BRAZYLII Z NIEMCAMI

Pomiędzy Brazylią a Niemcami wywiązał się ostry zatarg. Wobec tego, że obywatele niemieccy brali udział w spiskach przeciw rządowi w Rio-de-Janeiro, rząd brazylijski zawiadomił, że nie życzy sobie powrotu do Brazylii, bawiącego na urlopie ambasadora Rzeszy dr. Rittera. W odpowiedzi na to rząd Niemiec zażądał, aby ambasador brazylijski opuścił Berlin.

Signum.

MODY



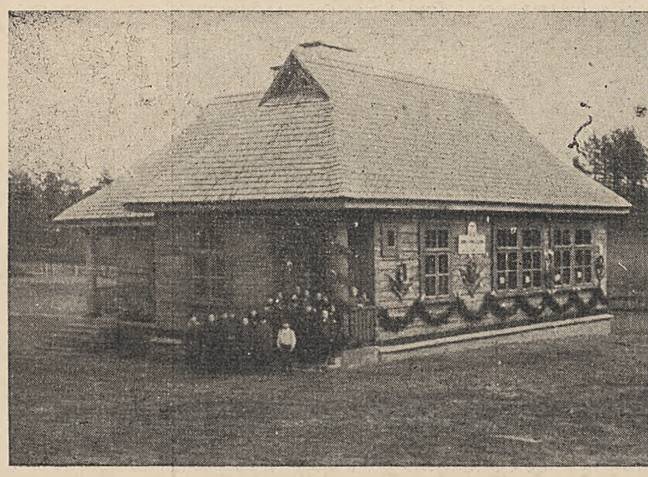
Dwa modele modnych sukienek popołudniowych z bolerami, z lekkiej wełny połączonej z jedwabiem. Kolory modne: wiśniowy z odcieniem fiołkowym



W LEŚNYM DOMU

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA




Publiczna szkoła powszechna wzniesiona przez D. L. P. w Wilnie.
Dożywianie dziatwy szkolnej w szkole powszechnej w Łuknie prowadzone przez R. L.

ŁUKNO

Redakcja otrzymała następujący list, który podajemy w całości. Ilustruje on działalność L. P. i R. L.

„W październiku bieżącego roku w Łuknie, gminy kołtyniańskiej, został wzniesiony budynek szkoły powszechnej I-go stopnia kosztem Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

Do szkoły tej, z tych samych funduszów, został sporządzony nowoczesny inwentarz w postaci ław szkolnych, stołu, szafy i innych sprzętów szkolnych.

Zarówno inwentarz, jak i budynek szkolny odpowiadają wymaganiom szkoły powszechnej, w której dziatwa będzie miała zapewnione warunki normalnego rozwoju fizycznego i umysłowego.

Do tego, tak wspaniałego daru, Nadleśnictwo Święciany dołączyło odbiornik radiowy, który jest niezastąpioną pomocą naukową w szkole doby obecnej.

W ubiegłym roku szkolnym Rodzina Leśnika, istniejąca przy Nadleśnictwie Święciany, dożywiała na przednówku przez 3 miesiące dziatwę tutejszej i sąsiedniej szkoły, poświęcając na ten cel około 50 zł.

Uroczystość poświęcenia i przekazania przez władze leśne budynku szkolnego odbyła się dnia 30-go października 1938 r. w obecności władz państwowych, wojska i licznie zebranej ludności.

Ta dobroczynna działalność Lasów Państwowych na rzecz ludu wiejskiego i oświaty przyczynia się w dużym stopniu na podniesienie poziomu kultury materialnej, jak i duchowej mieszkańców tego zakątka.

Składając serdeczne podziękowanie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie za ten wspaniały Dar wyrażam wdzięczność, w imieniu mieszkańców tutejszego rejonu, Panu Nadleśniczemu Merkiewiczowi Józefowi i Panu Pułkownikowi Mirskiemu - Woleńskiemu ze Święcian oraz miejscowemu Panu Leśniczemu Panfilowi Janowi za troskliwą opiekę nad dziatwą wyżej wymienionej szkoły i za pracę nad polepszeniem egzystencji mieszkańców tego zakątka pogranicza litewskiego".

Dwilewicz Jan
nauczyciel kierujący.

PŁOCICZNO

W dniu 10 października b. r. zostało zorganizowane Koło Rodziny Leśnika w Płocicznie. W skład zarządu weszły następujące osoby: Przewodnicząca p. Zofia Szpalińska, sekretarz p. Karol Łopatowski, skarbnik p. Leon Woszczenko.

Zaczątkiem pracy Koła było urządzenie zabawy tanecznej na terenie tartaku w dniu 12 listopada. Czysty zysk został przeznaczony na urządzenie choinki dla dzieci robotników tartaku.

P. W. L

POZNAŃ

W dniu 15 X. b. r. odbyło się w Poznaniu w sali Dyrekcji Lasów Państwowych przy dużym zainteresowaniu grona urzędników, z inicjatywy referenta w. f. p. Ganińskiego zebranie organizacyjne nowo utworzonej i pierwszej na terenie Lasów Państwowych sekcji łuczniczej Przysposobienia Wojskowego Leśników.

Zaintersowanie szlachetnym tym sportem wśród zebranych było duże, czego dowodem jest przystąpienie do sekcji 14 pań i 33 panów.

Kierownikiem sekcji jest instruktor łucznictwa p. B. Twardowski, mistrz okręgu VII Poznań.

W dniu 22.X. sekcja rozpoczęła kurs łuczniczy w hali Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, który przez okres zimowy będzie się odbywał raz w tygodniu.

Sekcja łucznicza Przysposobienia Wojskowego Leśników Koło Poznań zwraca się z apelem i słowami zachęty do innych jednostek P. W. L., ażeby zawiązały u siebie sekcje łucznicze i życzy im pomyślnych wyników dla dobra sportu łuczniczego.

UROCZYSTOŚĆ W SZKOLE

Od dzieci szkoły powszechnej w Biardach otrzymaliśmy list, który przytaczamy w całości, z zachowaniem stylu, ortografii i interpunkcji.

„W 20 rocznicę odzyskania niepodległości Lasy Państwowe za pośrednictwem Pana Nadleśniczego Inżyniera Tadeusza Szanejki ofiarowały 3 lampowy odbiornik radiowy szkole w Biardach. W dniu tym wieś Biardy przeżyła podniosłą uroczystość. Za dar Lasom Państwowym serdecznie dziękujemy i radością naszą dzielimy się z „Echami Leśnymi". Do licznie zebranych dzieci i rodziców pięknie mówił Pan Nadleśniczy o dobrodziejstwach lasów i o ochronie ich. W imieniu Szkoły uczeń IV klasy mówił prosto i szczerze: „Dziękujemy Panu Nadleśniczemu za dar Otrzymujemy do szkoły dobrego przyjaciela, który nas uczył i rozweselał będzie. Zapewniamy, że szanować go będziemy i chlubić się nim. Za sprawą radia stawać się będziemy mądrzejsi i lepsi. Poznamy i ukochamy bardziej Ojczyznę naszą. A gdy dorośniemy to zawsze będziemy pracować dla dobra wszystkich, tak jak Pan Nadleśniczy pracuje".

Dla najmłodszych radio jest bajką, bajką więc je witały:

Dziś w naszej szkole wielkie święto.
Bo piękne radio nam fundnięto.
Radujemy się jak umiemy,
Lecz nic nie rozumiemy
Skąt ten aparat prześliczny?
Ale nam nasz pan powiedział,
Że aparat w lesie siedział.
A Pan Nadleśniczy tchnięty duchem
Nadsłuchując to tu, to tam uchem
Złowił radiowe dźwięki...
Halo... Halo,,, tu Biardzianie
Proszą Cię o dobry Panie
O to „cacko" dla swej szkoły;
Żeby czas nam był wesoły.
Za to „cacko" dziękujemy,
Cenić mocno je będziemy.
W Państwowych Lasach cuda się dzieją,
Obok sosen radia sieją.

Przesyłamy opis radosnej chwili w naszej szkole zgotowany nam przez Lasy Państwowe i prosimy Redakcję „Ech Leśnych" o wydrukowanie".

Uczennice i uczniowie szkoły w Biardach.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Od siedmiu lat ukazuje się w Warszawie „Plan Prac w przedszkolu", miesięcznik przeznaczony dla nauczycielek przedszkoli. Treść czasopisma zawiera plany prac z dziećmi na poszczególne dnie miesiąca, wiersze, bajki, opowiadania oraz artykuły, omawiające aktualne zagadnienia wychowania przedszkolnego w Polsce w ogóle, zaś pracy społeczno-wychowawczej w szczególności.

„Plan Prac" jest tego rodzaju wydawnictwem, które jest niezbędne do racjonalnego prowadzenia przedszkola.

Miesięcznik redagowany jest przez fachowe siły pedagogiczne, wydawany zaś przez Sekcję Pedagogiczną Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców. Redakcja i Administracja — Warszawa, Marszałkowska 53a m. 24, konto P.K.O. 16.685, pocztowe konto rozrachunkowe Nr. 352. Prenumerata roczna zł. 12.—, półroczna zł. 6.50, egzemplarz pojedyńczy zł. 1.40. Numery okazowe gratis.

POŻEGNANIE

Dnia 15.X. b. r. odbyło się pożegnanie P. Nadleśniczego Nadleśnictwa Garbatka P. Włodzimierza Zagrodzkiego.

Grono i zespół współpracowników żegnało Go z uczuciem przywiązania i prawdziwą wdzięcznością, składając Mu Najszczersze Życzenia dalszej chlubnej, niezłomnej, a owocnej pracy na nowej



Pożegnanie nadleśniczego inż. Morawskiego z N-ctwa Zagnańsk.

KĄCIK HISTORYCZNY

14 grudnia 1576 roku.

Rok 1575 kończył się w dziwnej dla Polski sytuacji. Senatorzy, z prymasem Uchańskim, ogłosili królem cesarza niemieckiego Maksymiliana, szlachta wybrała w dniu 14 grudnia królem Stefana Batorego. Ale Maksymilian do Polski się nie śpieszył, a Batory na wiosnę 1576 roku przybył i władzę objął. Stopniowo wszyscy dawniejsi zwolennicy Maksymiliana przeszli na stronę Batorego, tylko jeden Gdańsk nie chciał uznać jego władzy. Gdańsk, miasto wówczas jedno z najbogatszych w Europie, dumne, potężne, związane z Polską tylko osobą panującego, posiadające własną flotę i wojsko, bogacące się handlem zagranicznym z całej Polski, rozzuchwalone przywilejami, jakich mu królowie polscy nie szczędzili — nie uznał wyboru Batorego i trzymał się Maksymiliana. Gdy zaś stary cesarz niespodziewanie umarł — Gdańsk nie zmienił stanowiska i nadal nie uznawał Batorego, wyraźnie już teraz domagając się zupełnie niepodległości, a zarazem szykując się gorliwie do wojny. Bogate miasto mogło sobie pozwolić na wzmacnianie murów, zaciąganie wojsk, na nowe działa, tymczasem Batoremu sejm odmówił podatków na wojsko, tak iż cała siła jaką mógł wysłać przeciwko Gdańskowi stanowiło 2.000 ludzi pod Zborowskim. Zborowski stanął w Tczewie i czekał na przybycie większych sił. Gdańszczanie postanowili skorzystać z tego i wyruszyli przeciw niemu, mając 5.000 wojska i drugie tyle uzbrojonych mieszczan. Zborowski nie czekał na wroga, wyszedł na spotkanie i w boju przy jeziorze Lubieszowskim zadał Gdańszczanom klęskę zupełną. Legło na polu walki 4.000 ludzi, przeszło tysiąc dostało się do niewoli, wszystkie chorągwie, wszystkie działa, tabory wpadły w ręce polskie. Nadciągnął wreszcie i król ze szczupłymi wprawdzie siłami, ale zdecydował się na oblężenie. Od 7 czerwca do 12 grudnia, z przerwami, ciągnęło się oblężenie, aż wreszcie dumne miasto musiało ulec i prosić króla o łaskę.

Delegaci senatu Gdańskiego musieli złożyć uroczyste przeprosiny, uznać Batorego za swego króla, zapłacić 200 tysięcy złotych kary, zapłacić 20 tysięcy na odbudowę złupionego uprzednio przez Gdańszczan klasztoru w Oliwie. Za to Batory przebaczył Gdańskowi i zatwierdził wszystkie jego dawne przywileje.

Z tego powodu wielu historyków robi Batoremu zarzut, że nie skorzystał z okazji, nie złamał raz na zawsze dumnego, a krnąbrnego miasta. Ale trzeba brać pod uwagę, że kasy królewskie były puste, wojsko zmęczone i nieliczne, a na południowe granice Polski już waliła się nawała tatarska, pchnięta tam z poduszczenia cara Moskiewskiego Iwana, który sam był kandydatem do tronu polskiego, a teraz chciał Batoremu narobić kłopotów.

S.

Radio

Niedziela, 18.XII. — 13.15 Muzyka obiadowa ze Lwowa; 16.30 Arie i pieśni operowe — koncert wokalny; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.

Poniedziałek, 19.XII. — 18.00 „Robimy zakupy przedświąteczne"; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy z Łodzi; 21.00 Muzyka wokalna w wyk. zespołu Jana Hoffmana.

Wtorek, 20.XII. — 18.00 „Skrzynka rolnicza"; 19.00 Koncert rozrywkowy; 22.05 „Śląsk dzisiejszy" — audycja słowno-muzyczna.

Środa, 21.XII. — 17.15 Koncert kameralny z Krakowa; *18.00 „Przegląd prasy rolniczej"*; 18.40 Dyskutujmy: „Poświęcenie bez granic"; 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania; 21.00 Opowieść o Chopinie „Maria Wodzińska"; 21.45 „Na przyjście Pana" — rozmowa adwentowa.

Czwartek, 22.XII. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Kłopoty i rady" „Święta, Święta" — dialog; 17.05 Co chorym i ich otoczeniu może dać przychodnia przeciwgruźlicza — odczyt; *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.30 Utwory chóralne kompozytorów polskich w wykonaniu Poznańskiego chóru Katedralnego.

Piątek, 23.XII. — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania; *18.00 „Rada familijna" odczyt; 18.15 „Nowiny leśne" — opr. red. L. Chociłowski;* 21.00 „Na przyjście Pana" — rozmowa adwentowa; 22.45 Muzyka z płyt.

Sobota, (Wigilia) 24.XII. — Godz. 15.30 „Witaj gwiazdko złota" — koncert; 19.45 „Z opłatkiem u marynarzy" — transm. z Gdyni; 21.00 „Nasza choinka" — aud. literacko-muzyczna; 21.35 Koncert wigilijny; 23.50 Boże Narodzenie na Zaolziu — felieton; 24.00 Transm. Pasterki z Jabłonkowa na Zaolziu.

KĄCIK ROZRYWKOWY

W TEN WIECZÓR...

Szarada

Gdy przejdziesz cieniem przez życie —
to któż cię będzie pamiętać?
Zagłuszy cię wiatru wycie,
dla ciebie *dwa* będą święta.
Przy *wspak-trzy-drugim* przystaniesz,
nagle cię jasność oświeci —
i wtedy jedno pytanie,
jak *trzecie-drugie* poleci...
I wzrok się chwilę zatrzyma
na stole, gdzie *piąte-drugie*
stawiają przed tymi oczyma
w ten wieczór piękny i długi.
Raz-dwa pod okna zdaleka
trzy-czwarta-piąta prastara, —
wita lud Boga - Człowieka —
spełnia się wielka ofiara...

„Tońko" (Kl. Sz.).

Z KANTYCZKI...

Rozsypanka

O tej dobie leży w żłobie...
Raduj się człowiecze z przyjścia...
W dzień Bożego Narodzenia...
Wesoły nam dziś dzień nastał...
Wesołą nowinę bracia słuchajcie...
Co to nowego niesłychanego...
Wielki dzień świąteczny...
Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie...
Święte liczko promienieje...
Narodził się Jezus w stajni...
Wieść pastuszkom ponużonym...
Narodził się przecie dla nas...
Szczęśliwe czasy nam się zjawiły...
Północ już była, gdy się zjawiła...
Anieli się radują...
Emanuelu, Synu Marii...
Chato bydlęca zazdrości ci trzeba...
Bóg się rodzi, moc truchleje...
Niechaj będzie głośne wszędzie...

W każdej z powyższych kolęd i pastorałek należy wyszukać po jednej sylabie. Wszystkie sylaby po porządku odczytane, utworzą aktualne rozwiązanie.

Następujące liczby ułatwią drogę do rozwiązania: 4, 3, 4, 1, 1, 4, 3, 4, 1-2, 5, 2, 3, 2, 3, 3, 1, 1, 5, 3.

„Longin" (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych zadań (nawet jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ z NRU 43

Szarada: *Godowa szata jesieni.*
Szarada: *Polowania pora.*
Zagadki: *Młokos. Ryszpak. Polikarp. Grzebyk. Trykot. Słońce. Wałkoń. Deptak.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Stefania Trocka* Nadleśn. Czerniany.

M. Sł. (Kl. Sz.).

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5606 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.